Nr. 221. Lwów. — Środa dnia 28 września. Rok 1887.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przesyłać nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wyczerpała równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wacława Król. Jutro: Michała Archanioła.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 1·0. Zachód „ 5 „ 39·0

Długość dnia g. 11 m. 38·0. Ubyło dnia 3·0 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Przegląd polityczny.

Nieszczęśliwy wypadek na granicy francusko-niemieckiej, o którym pierwszą wiadomość przyniosły telegramy wczorajsze, a dzisiejsze podają szczegóły, nie wywoła prawdopodobnie trudności dyplomatycznych, nie stanie się „kwestją", grożącą zerwaniem europejskiego pokoju. Minęły już czasy ślepego szowinizmu we Francji, przed oczami tłumów nie miga chełpliwa postać Boulangera, na czele rządu zamiast słabego Gobleta stoi sprytny Rouvier, a p. Flourens już w sprawie Schnaebelego pokazał, że go hałasy uliczne niełatwo mogą równowagi pozbawić. A hałasy będą, lubo może nie tak wielkie, jak owe na korzyść Schnaebelego. Będzie je mitygowała obawa o republikańską formę rządu, zaatakowaną ostatniemi publikacjami pretendentów. Chociaż w istocie oburzające jest to skrytobójcze morderstwo, dokonane przez jakiegoś pruskiego posiepaka na nic niewinnym Francuzie, jednakże to oburzenie chyba nie zdoła roznamiętnić francuskiego ludu do takiego stopnia, iżby zapragnął wojennego odwetu. Mniemamy zatem, że ten nowy a zaiste zbyteczny już dowód brutalności pruskiej będzie tylko jednym więcej karbem na maczudze, która się kiedyś na ten nieużyty naród podniesie.

Głosy prasy austrjackiej i niemieckiej, półurzędowej, — poświęcone rozważaniom na temat o dwudziestopięcioleciu ministerjalnej służby ks. Bismarka, wysoko podnoszą usiłowania kanclerza w celu utrzymania pokoju. Przy tej sposobności zdaje się, że cokolwiek podniesiono rąbek tajemnicy osłaniającej friedrichsruheńskie narady. — I tak naprzykład inspirowana *National Ztg.* do hymnu na cześć ks. Bismarka wplotła uwagi o złożonem do archiwum trójcesarskim związku i o postawionem na jego miejscu porozumieniu austro-niemieckiem, a po długich wywodach, wykazujących zalety tej ostatniej kombinacji, wykończonej w szczegółach na konferencji we Friedrichsruhe, — tak pisze: „Najgłówniejszem dążeniem obu gabinetów musi na teraz pozostać utrzymanie europejskiego pokoju; dla tego też trzeba koniecznie pogodzić się z myślą, że pobyt ks. Koburskiego w Bułgarji przedstawia stałe i największe w danej chwili niebezpieczeństwo dla powszechnego pokoju. Akcja dyplomatyczna, która się niebawem rozpocznie, będzie więc miała przedewszystkiem na celu wynalezienie środków do spowodowania wyjazdu ks. Ferdynanda." Jakie to mogą być środki, domyśleć się trudno. Dyplomatyczne nie wystarczą, to rzecz łatwa do przewidzenia, a gwałtowne jeszcze bardziej zagrożą pokojowi. Do londyńskiego *Daily Newsu* telegrafują z Konstantynopola, że Porcie doniesiono, jakoby hr. Kalnoky i ks. Bismark postanowili naglić Turcję o zbrojne zajęcie Rumelji, przez co Bułgarzy byliby zniewoleni do posłuszeństwa Europie. — Telegram *Daily Newsu* kończy się uwagą, że „sułtan i Porta nie mają żadnej chęci do uczynienia tego kroku."

Temu najzupełniej wierzymy i mniemamy, że chęci takiej nigdy nie poczują w Konstantynopolu, bo z jakiejże racji kosztem własnej skóry pracowaliby Turcy dla Europy? Krom tego, jakoś uwierzyć trudno, żeby hr. Kalnoky przyłożył rękę do akcji, któraby na wieczne czasy odwróciła Bułgarją od Austrji. Zostaje tylko, jako rzecz prawdopodobna, że dla niedraźnienia Rosji postanowiono w z a s a d z i e poświęcić Koburga.

Zwracamy tu uwagę na wczorajszy telegram, donoszący o nowej propozycji tureckiej, zalecającej utworzenie i wysłanie do Sofji m i ę s z a n e j, terminowej komisji, która przeprowadziłaby wybory do sobranja i dopilnowałaby elekcji księcia z liczby trzech kandydatów, na których zgodziłyby się zawczasu wszystkie mocarstwa. Jest to myśl tak nowa, że ani w niej śladu nie ma wpływu berlińskiego traktatu. Oryginalnem to jest, doprawdy, że każda zgoła propozycja postawiona dla załatwienia sprawy bułgarskiej, koniecznie się sprzeciwia postanowieniom berlińskiego traktatu!

Z Londynu i Rzymu donoszą o rezultatach misji monsigniora Persico, wysłanego przez Papieża do Irlandji dla zbadania ruchu odbywającego się w tym kraju. Pierwsze sprawozdanie monsignora sprawiło podobno w Watykanie bardzo przykre wrażenie, bo się okazało, że duchowieństwo katolickie za daleko się posunęło w sprzyjaniu rewolucyjnemu ruchowi. Duchowieństwo powinno być narodowem, powinno dawać przykład gorącego patrjotyzmu, ale nie powinno pochwalać i rozgrzeszać czynów szkaradnych, choćby one były popełnione z pobudek najwznioślejszego patrjotyzmu. Tymczasem podobno się okazało, że irlandzcy księża odprawiają Msze święte za spokój dusz owych Irlandczyków, którzy dokonali ohydnego morderstwa na wice-królu i jego sekretarzu w parku Phenixa, a schwytani i osądzeni, dali za tę zbrodnię życie. Zapewniają także, jakoby niektórzy księża błogosławili oręż księżycowych band. Temu niepodobna uwierzyć. Wszakże oręż tych band, to nie oręż podniesiony do otwartej walki w imię Ojczyzny; to nie oręż, lecz skrytobójcze noże. Zanim się sprawdzi doniesienie o takiej relacji monsignora Persico, zostaniemy przy zdaniu, że to bezwyznaniowcy rozsiewają takie plotki o katolickiem duchowieństwie.

W Niemczech przygotowują się podobno ważne zmiany na posterunkach rządowych. Ks. Hohenlohe, czy zostanie ambasadorem w Petersburgu, czy nie, w każdym razie ma podobno ustąpić z namiestnictwa w Alzacji i Lotaryngji. Jego miejsce ma zająć minister Puttkamer, a znów ministrem podobno zostanie szef liberałów Miquel.

Korespondencje.

Kraków 26 września.

O przybyciu J. E. ministra rolnictwa hr. Falkenhayna w towarzystwie JE. namiestnika do Krakowa, celem zwiedzenia Wystawy, doniosłem wczoraj, równie jak o porządku zwiedzenia ekspozycji przez obu dostojników. P. minister zwiedzał Wystawę na Błoniach bardzo szczegółowo — bawił tam półtrzeciej godziny. Po śniadaniu u hr. Antoniego Wodzickiego na którem JE. p. minister wychylił toast na pomyślność rolnictwa galicyjskiego, zwiedzili obaj dostojnicy wystawę sztuki w Sukiennicach.

W obiedzie danym na cześć JE. ministra rolnictwa w „Grand hotelu" przez p. Stanisława Homolacsa, wiceprezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wzięli udział obaj dostojnicy, a oprócz nich JE. głównodowodzący ks. Windischgraetz, J. E. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, p. Stanisław Polanowski, JE. hr. Siemieński-Lewicki, JE. hr. Wodzicki Ludwik, prezydent Szlachtowski, dalej pp.: hr. Badeni Kazimierz, delegat hr. Borkowski Kazimierz, Gorayski August, bar. Gostkowski Aleksander, fmp. hr. Wiktor Graevenitz (który przybył po południu do Krakowa), dr. Jakubowski Faustyn, dyrektor Wystawy, Jędrzejowicz Adam, Koźmian Stanisław, redaktor *Czasu*, Lippoman Alfons, hr. Logosheti, Józef Michałowski, August hr. Potocki, bar. Juljusz Schlosser, radzca sekcyjny, poseł Struszkiewicz Władysław, wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, hr. Tarnowski Jan z Chorzelowa, hr. Wodzicki Antoni, hr. Zamoyski Stefan.

Po pieczystem zabrał głos gospodarz p. St. Homolacs i w następujący przemówił sposób po niemiecku:

Pozwól Ekscelencjo, abym w imieniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego podziękował ci za odwiedzenie naszej Wystawy. Da ci ona poznać nietylko naszę pracę, nasze usiłowania i osiągnięte skutki, ale także niedostatki i braki w naszych gospodarskich stosunkach, a tem samem będzie mogła Wasza Ekscelencja osądzić w jakich kierunkach nasze rodzime gospodarstwo wymaga opieki i poparcia. A że my rolnicy, nigdy nie wątpiliśmy o światłych i szczerych zamiarach Waszej Ekscelencji w tej mierze; że przeciwnie cenne ich mamy już dowody, zapewnić Cię mogę, że wśród licznych odwiedzin, któremi Wystawa nasza zaszczyconą została, twoją na niej bytność panie ministrze, nietylko zaliczamy do najmilszych, ale poczytujemy ją za najużyteczniejszą, a to tem więcej, iż przekonani jesteśmy, że Wasza Ekscelencja, jako doradzca korony, zbadasz i słusznie ocenisz gospodarskie i ekonomiczne położenie tego kraju koronnego, a jako rolnik potrafisz współczuć z rolnikami, jako mąż praktyki współdziałać zechcesz z ludźmi oddanymi codziennej pracy gospodarskiej. Praca ta dla nas rolników staje się z każdym dniem trudniejszą. Nie przestaniemy jednak pod wytrawnem przewodnictwem i kierunkiem Waszej Ekscelencji, stawiać czoła wszelkim przeciwnościom, w tem przekonaniu, że stojąc na straży posterunków rolniczych, walczymy nietylko w obronie własnego dobrobytu, ale także i ważnych moralnych oraz społecznych interesów państwa i kraju. Tę szlachetną walkę prowadzić będziemy tak wytrwale i energicznie, jak szczerze wychylamy ten kielich na pomyślność Waszej Ekscelencji.

Pan minister hr. Falkenhayn powstał i w przemówieniu odznaczającem się zarówno pięknością formy jak treścią, odpowiedział, że dzięki gościnności, jaką go tu zaszczycają, miał już poprzednio sposobność wyrażenia swoich uczuć i przekonań co się tyczy rolnictwa krajowego, oraz życzeń, jakie dla niego żywi.

Obecnie pragnie p. minister szerszą objąć dziedzinę i zwrócić swą myśl ku ogólnemu dobrobytowi kraju. Rząd, do którego należy, składał niejednokrotnie dowody, że dba o pomyślność i rozwój Galicji; mówca może zapewnić, że dopóki rząd ten posiadać będzie zaufanie korony i poparcie większości dzisiejszej w Radzie państwa, nie zmieni swego w tej mierze względem Galicji stanowiska i tak samo, jak dotąd, popierać będzie wszystko, co dla dobrobytu tego kraju jest potrzebnem.

Pomyślność i dobrobyt zależą naprzód od wyroków Opatrzności, a następnie i od pracy ludzkiej. Tej pracy kraj ten składa ciągle dowody, a nowem jej świadectwem jest właśnie ta Wystawa, którą mówca dopiero co zwiedził, a która napełnia go otuchą; ożywiony też dobrą nadzieją wychyla kielich na pomyślność i rozkwit Galicji.

Życzliwe te słowa pana ministra przyjęto z wielkim zapałem. Po kilku jeszcze toastach pożegnał p. minister ucztujące grono, spiesząc na dworzec kolei, aby odjechać do Wiednia, a to z powodu międzynarodowego kongresu hygienicznego, przy otwarciu którego przez następcę tronu arcyks. Rudolfa musiał być obecnym. Namiestnik Zaleski, prezydent Szlachtowski, dr. Jakubowski, p. Homolacs wraz z komitetem Towarzystwa rolniczego odprowadzili p. ministra na dworzec. Pan namiestnik pozostał jeszcze w Krakowie przez cały dzień dzisiejszy, pragnął bowiem być obecnym przy premjowaniu koni.

Wiedeń 25 września.

(X.) Cisza zupełna w polityce zagranicznej. Hr. Kalnoky ma być w humorze wyśmienitym, ambasadorowie i tutaj i po innych stolicach rozjeżdżają się na urlopy; sprawy bułgarskie nie psują zatem snu dyplomatom. Wewnątrz, w państwie, tylko czeskie skargi słychać, lecz niebawem zmienią się sceny widzenia. Za 16 dni zjadą się posłowie, a nim to nastąpi, musi rząd wykończyć swoje przedłożenia i stronnictwa zaczną znowu trącać się łokciami, czyli czucie wzajemne przywracać. Już też i nazwisko Lienbachera znowu wypłynęło. Wiadomo, że jest to oryginał, któremu nikt nie dogodzi i który ma szczególny sport, żeby właśnie przyjaciół swoich szkalować. Piszą dzienniki, że są robione kroki, żeby go znowu do solidarności pozyskać, lecz *Vaterland* temu przeczy. Lepiej by było, żeby ten „zrzęda i przekora" w jednej osobie pozostał odosobnionym, a jeszcze lepiej, żeby już porzucił politykę a trzymał się tylko na wsi fartuszka żony, którą sobie pojął na starość.

Hr. Taaffe wyjechał dziś do Pesztu z p. Dunajewskim. Tam nietylko budżet wspólny, ale i inne wspólne interesa, więc i położenie polityczne z udziałem hr. Kalnoky'ego będzie przedmiotem obrad.

Czy pokój zewnętrzny, „na teraz" według p. Tiszy pewny, zostanie i na wewnątrz utrzymany, to zależy od mądrości klubu czeskiego. Czy Niemcy w Czechach i w Wiedniu chcą i nadal tworzyć nieprzejednaną opozycję, czy odrzucają „białą kartę" zgody oferowaną im przez Riegera; to nietylko nie może dla Czechów być powodem, żeby także jeżem się stawiali, ale przeciwnie jest wielką racją stanu dla nich, żeby swoją pozycję wzmacniali jako czynnika konserwatywnego w znaczeniu najobszerniejszem. Pozycja taka tak samo jak *noblesse oblige*. Jest rzeczą wielce ubolewania godną, że u siebie w domu klub czeski nie może uciszyć agitacji skrajnej a politycznie samobójczej dla Czechów, oraz anti-austrjackiej, szerzonej przez desperatów, grupujących się około *Narodnich Listów*.

Lecz nie byłoby większego błędu, nad ten, jeżeliby klub czeski tym sposobem chciał szachować swoich domowych warchołów, iżby zaczął walczyć tą samą, co oni bronią...

Horoskopów dla Rady Państwa jeszcze stawiać nie można, ale należy się spodziewać, że sesja będzie produkcyjną, t. j. produkcyjniejszą od poprzednich, a wymagać należy od posłów większej niż dotąd inicjatywy ustawodawczej.

Stał się tu dzisiaj cud. *Neue Freie Presse* zamieszcza własne sprawozdanie z wystawy w Krakowie, zadziwiająco nam przychylne. Pismo to znalazło w Krakowie rzeczy wielkiej wartości, rzeczy nowe; zapomniało o Halbasien, nie gorszy się mowami patrjotycznemi podczas pobytu Węgrów...

Trzeba wiedzieć co to znaczy. Oto dano takie hasło: Polaków bałamucić, łudzić, pochlebiać im, byle ich przeciw Czechom usposobić. Rozwijać tę metodę właśnie teraz, gdy Węgrzy znowu panslawizmu się lękają, gdy minister Gautsch, „wróg!" Czechów (jak *Neue Fr. Presse* radaby wierzyć) ma Galicję objeżdżać. Więc i *Pester Lloydowi* inokulowano wiadomy artykuł. No, zdaje mi się, że Polacy znają się już na farbowanych lisach. Usposabiać ich przeciw temu co jest złego i zdrożnego u Czechów nie potrzeba; złe jest jedno i to samo tak u Niemców czeskich, jak i u skrajnych Czechów. Lecz właśnie dla zwalczenia tego złego Polacy, a razem z nimi wszyscy rozumni ludzie w państwie, jeżeli im idzie o państwo, muszą dokładać starań i pragnąć, żeby Czesi zostali w przymierzu prawicy.

Paryż 18 września.

Wynik mobilizacji próbnej można nazwać w ogóle zadawalniającym. Skonstatowała to jednomyślnie prasa francuska, a potwierdził minister wojny jen. Ferron w mowie swej na bankiecie oficerskim w Castelnaudary, gdzie w imieniu rządu i całej Francji wypowiedział dank dzielnej armji.

W obec tego milkną powoli głosy najskrajniejszych pessymistów, którzy przepowiadali zrazu *fiasco* zupełne tej „mobilizacyjnej komedji", jak mówi deputowany Laguerre, jeden z liczby zwolenników jenerała Boulangera. Ci panowie są niezmiernie zirytowani rezultatem mobilizacji i daliby niewiedzieć co za to, żeby się mobilizacja nie udała, ta mobilizacja, którą dla podniesienia swej glorji wymyślił Boulanger. Ileż to wawrzynów, które miały uwieńczyć skroń p. Boulangera, dostało się p. Ferronowi! Ta myśl doprowadza boulanżystów do największej pasji i do najzapamiętalszych ataków na ministra Ferrona.

Już zaraz w pierwszym dniu kiedy telegraf z Tuluzy przyniósł do Paryża wiadomość, że korpus XVII armji został punktualnie na czas oznaczony postawiony na stopie wojennej, — tegoż samego dnia boulanżyści zmobilizowali się także i z piorunującą szybkością uderzyli na Ferrona. Taktyka ich była dość oryginalną. Oto jeden z dziennikarzy radykalnych, bawiących w Tuluzie, wezwał deputowanego Jerzego Laguerre, przyjaciela swego, aby tenże zechciał przybyć „dla uściśnięcia dłoni licznych w tem wielkiem mieście radykalistów i dla przypatrzenia się operacjom wojskowym, które się tam odbywają." P. Lauguerre odpowiedział na to wezwanie następującą depeszą:

„Nie mogę i nie chcę być świadkiem kosztownej i bezużytecznej komedji mobilizacyjnej śmiesznego Ferron'a."

Ten telegram dostał się do dzienników, i jeszcze w zmienionej formie. Zamiast *comédie de mobilisation du grotesque Ferron*, jeden z dzienników napisał: *infamie du grotesque Ferron.*" (Wypadło tedy tak: Nie mogę i nie chcę być świadkiem kosztownej i bezużytecznej podłości śmiesznego Ferrona). Powstało oburzenie na posła, który w tak zuchwały sposób poważył się zamącić ogólną harmonję zadowolnienia.

To oburzenie wziął p. Laguerre za powód

Feljeton teatralny.

II.

(Dokończenie).

Sara zatem wychodzi za generała a Sévérac dalej mu adjutantuje; wszystko na pozór płynie powszednim trybem, zdaje się panować niezamącony spokój. Atoli pod jego lawą wulkan tłumionej obopólnie namiętności zaczyna burzyć się coraz gwałtowniej. Sévérac to czuje, czuje że walka wewnętrzna wyczerpuje jego siły, że staje się ona dlań męką; postanawia położyć temu koniec — opuszczając stanowisko przy hr. de Canalheilles. Sposobność wkrótce nadchodzi: Sara w obec gości obraża Sévérac'a i ten prosi generała o dymisję. Generał jednak na natychmiastowe zwolnienie żadną miarą przystać nie chce i skłania Sarę, by rozmówiła się ze Sévérac'em, by nieporozumienie załatwiła; niechaj Sévérac zostanie jeszcze bodaj tak długo, póki generał nie wyjedna dlań jakiejś wyższej nominacji. Następuje wspaniała scena między Sévérac'em i Sarą i aktu drugiego, finał który zarazem jest drugim głównym w sztuce momentem. Oboje stają naprzeciw siebie w d o b r e j w i e r z e, to znaczy ciągle jeszcze nie podejrzywając wcale wzajemnego uczucia; Sévérac nie przypuszcza by Sara nań oczy zwrócić i pokochać go miała, Sarę rozdrażnia roznamiętnia myśl o rywalce, którą Sévérac nad nią przenosi. Gdy więc Sévérac ofiarowaną sobie przyjaźń odrzuca, bo między nimi p r z y j a ź ń nie jest możliwą, inne zaś uczucie odebrałoby go istocie, którą nad życie kocha, i gdy po natarczywem badaniu Sara dowiaduje się, że tą ukochaną istotą jest... matka — upokorzona, zawstydzona Sara wybucha płaczem... Ta chwila rozstrzyga o dalszych Sary losach; dotychczasowy bowiem kaprys i namiętność jej ku Sévérac'owi przemienia się teraz w miłość prawdziwą.

Usłyszawszy łkanie Sary, ujrzawszy jej łzy, pierwsze objawy szczerego uczucia, Sévérac nie zdolny już zapanować nad sobą, rzuca się by utulić kobietę w płaczu, którego był sprawcą i — oboje padają w swoje objęcia, a potok miłośnych wynurzeń kończy Sara przestrogą, iż ostatni dzień miłości Sévérac'a będzie ostatnim dniem jej życia. Kobietom tak ekscentrycznym jak Sara w podobnych razach można wierzyć i... Lecz nie uprzedzajmy wypadków.

Mija czas jakiś. Uzasadniona w Sarze metamorfoza uczuć, nie mogła być taką i nie była u Sévérac'a; Sarą istotnie zawładnęła miłość, u niego namiętność pozostała namiętnością, która po pewnym czasie musiała zostawić tylko próżnię i niesmak, jak każda rzecz anormalna, wreszcie zaś całkiem ustąpić przed innem uczuciem wyższem i głębszem: miłością budzącą się w Sévérac'u ku Biance de Cygne, siostrzenicy generała. Skrępowany stosunkiem ze Sarą, oczywista nie może Sévérac swych prawdziwych affektów nawet zdradzić. W odmiennych zatem tylko okolicznościach powtarza się sytuacja wyżej zaznaczona: Sévérac decyduje się gwałtem wyrwać z pomiędzy swej Scylli i Charybdy, udać się do walczących na algierskiej ziemi szeregów, by wśród gradu kul i szczęku pałaszy znaleść ukojenie bolów jego duszę szarpiących. W istocie dekret powołania z ministerjum nadchodzi, Sévérac ma tegoż dnia wyjechać. Zrozpaczona Sara naznacza wieczorem ostatnią schadzkę.

Pod względem roboty scenicznej ta schadzka w dramacie Ohnet'owskim najświetniejszą kartką. W sali którą całe towarzystwo opuściło, zostaje myślami przygnębiona panna de Cygne; i ją wyjazd kapitana boleśnie dotknął, bo i ona Severac'a kocha... Nagły szelest pędzi zadumaną między klomby kwiatów. Jawi się Sévérac i Sara. Rozmowa ich otwiera Biance oczy na całą przeszłość i stosunek tej pary; niweczy jej ideał i marzenia...

Podczas tego generał wraz z towarzyszem swoim pułkownikiem Merlot czatuje na terasie pałacowej celem wyśledzenia indywiduum, które od jakiegoś czasu przy blasku księżyca zdawało się odbywać promenady pod ich oknami. Rzekomego „gacha" nie doczekali się, gdyż notarjusz Frossard (właśnie ów śledzony) dzięki informacjom panny Merlot o niebezpieczeństwie mu grożącem nie przyszedł, zresztą przyjść nie mógł. Podsłuchał on bowiem wezwanie kapitana przez Sarę na schadzkę a wiedziony złem przeczuciem, jako przyjaciel Severac'a, postanowił nad nimi czuwać. On to uprzedza generała, gdy Canalheilles z Merlot'em ma już wejść do sali i w niej jak w klatce zewsząd zamkniętej, złapać obojga ptaszków; on przytomnością swego umysłu ratuje fatalną sytuację a pomaga mu w tem — Bianca... W tym bowiem napozór dziwnym ensemblu o dziwnej porze (tłumaczy Frossard) właściwie nie ma nic dziwnego. Po prostu Severac oddawna kocha... pannę de Cygne lecz nie miał odwagi tego zdradzić przed nikim, prócz — Frossardem. Zdaniem Frossard'a należało uzyskać poparcie sprawy u hrabiny a ponieważ czasu nie było do stracenia, Severac bowiem nazajutrz musi wyjeżdżać, więc Frossard zajął się sprowadzeniem w to miejsce kapitana i pani Sary; Bianca zaś przyznaje się, że zwabiona ciekawością, podsłuchiwała.

Świetnie rozwija się teraz gra uczuć i wrażeń piętrzonych dotąd w wybornym szyku. — Wszyscy stają się niewolnikami sytuacji nagle a bystro opanowanej przez Frossard'a. Więc Severac słowom Frossarda zaprzeczyć nie śmie; Sara musi ze spokojem dowiedzieć się, że Severac kocha inną i poprzeć jego oświadczyny; Bianca musi przyjąć z gotowością rękę człowieka, który przed chwilą właśnie zabił jej miłość dla niego a hrabia widząc fałsz we wszystkiem, musi wszystko traktować jako rzeczywiste i szczere... Każdy czuje że drugi kłamie, wszyscy we wszystkiem odczuwają kłamstwo a jednak muszą je wziąć za prawdę, bo jedynie ta konwencjonalna, tendencyjna, w złej wierze, wiara — jest w stanie ochronić dom cały od runięcia pod piorunami skandalu, przynajmniej — w obec „świata".

Akt trzeci tu zobrazowany nietylko intrygę utworu wyciąga do szczytu, lecz i w dodatnich jego stronach sprowadza rażące przesilenie. Dwie ostatnie części ohnet'owskiego dramatu są bądź zupełnie zbędne, bądź przeładowane efektami zbyt silnemi, męczą, nużą, i psują wrażenia poprzednie. Autor zmienia osoby walczące na pierwszym planie; w miejsce Severac'a wstępuje Bianka, by bronią szlachetności pokonać przywiedzioną do rozpaczy Sarę. Sara bowiem nie mogąc związku swego kochanka z panną de Cygne zerwać innym sposobem, ima się prośb i błaga Biankę, by ona sama to zrobiła. Bianka uczynić tego nie może; zmarniałoby jej poświęcenie, rzecz wyszłaby na jaw; generał, jej wuj i opiekun ukochany, stałby się na nowo ofiarą kochanków. Sara nie chce wierzyć w takie pobudki czynu Bianki; w końcu jednak przekonuje się o szlachetności argumentów Bianki, ich szczerości, i zezwala na ślub i wyjazd Severac'a z Bianką. Chwile zapomnienia o ich pożyciu były dotąd jedynemi chwilami spokoju Sary. Ale chwil takich nie wiele bywać mogło. Namiętność i zazdrość potęgując się z dniem każdym w duszy opuszczonej kobiety, umysł jej rozstrajały coraz silniej i pierwsze gwałtowniejsze wrażenie groziło katastrofą. Przy życiu niemal obrzydłem, utrzymywała Sarę już tylko w ą t p l i w o ś ć co do szczęścia kochanka z jej rywalką. Gdy ta wątpliwość się rozwieje, zapadnie ostatni dzień miłości Severac'a dla Sary i ostatni dzień jej życia.

Z listem, który szczęście oddalonych Sarze zwiastuje, rzuca się ona w toń wodną...

Staraliśmy się treść onegdajszej premiery tak podać, by czytelnik sam mógł orzec, czy dramat Ohnet'a jest istotnie pozbawiony konsekwencji, psychologji i wartości, jak to pewne głosy zdają się utrzymywać i by *l'idée maitresse de l'oeuvre* ile możności sama wystąpiła. Etyczny jej pierwiastek nie nowy; chcąc krótko szukać, przypomnijmy choćby Szylera „Fluch der bösen That", co tylu już kombinacjom dramatycznym za źródło służyło a powołało do życia i „Hrabinę Sarę". Każdy wiek i serce mają swoje prawa, których bezkarnie zgwałcić ani zlekceważyć nie wolno a błędy namiętności zawsze pomszczą się w życiu, im później tem straszniej. Dramat Ohnet'a dotyka jednej z najpowszedniejszych i najgłębiej wżytych chorób uniwersalnych w organizmie społecznym. Nie wyleczy z nich żadna sztuka sceniczna, więc i „Hrabina Sara" takich pretensyj mieć nie może; lecz jeżeli sztuka sceniczna może wywierać w ogóle jakie dobre skutki, to pracy Ohnet'a wolno przyznać do tego prawo większe od wielu dramatów innych, bo przemawia do widza nie frazeologją ani morałem lecz faktami, akcją. I jesteśmy przekonani, że po „sprasowaniu" ekspozycji w akcie I. i zlaniu obu aktów ostatnich w jeden, mniej przeładowany jaskrawemi effektami — „Hrabina Sara" weszłaby między repertoar nasz stały.

Odznacza ją przedewszystkiem świetne bez przerwy kontrastowanie wypadków i wrażeń, skutkiem czego każda z osób działających przechodzi całą skalę dramatycznych kolizyj, częstokroć ledwie dostrzegalnych z pod misternej powłoki ohnet'owskiego pióra.

Reżyserji za staranność i smak w wystawie należy się zupełne uznanie; tylko w salonie generała (akt I) trzebaby stworzyć więcej wytworności, tak silnie przez Sarę akcentowanej.

W bohaterce spodziewaliśmy się ujrzeć panią Nowakowskę; artystka jednak miała rolę odrzucić, więc gry podjęła się pani Ż e l a z o w s k a i wszelkim przypuszczeniom zaimponowała. Zwłaszcza przez pierwsze 3 akty Sara pani Żelazowskiej interpretowaną była ze swobodną elegancją, z intelligencją niepospolitą, z prawdą i siłą dramatyczną artystycznie miarkowaną. W scenach późniejszych raziła przykra dla ucha emisja okrzyków bolu i rozpaczy. Całość jednak, powtarzamy, wypadła bardzo szczęśliwie: Sarą pomnożyła pani Żelazowska szereg swoich najlepszych kreacyj („Samobójstwo", „Xenia") rokując, że talent i widocznie sumienne studja rychło zdobędą, artystce dziś stosunkowo jeszcze bardzo młodej, wybitne stanowisko w świecie aktorskim.

Sarze godnie towarzyszył Sévérac p. W o l e ń s k i e g o, wykonany ze znaną u tego artysty starannością, nakładem pracy, przejęciem się i zapałem. Zgryźliwego lecz poczciwego w gruncie pułkownika Merlota wyposażył p. R u s z k o w s k i charakterystyką doskonale uchwyconą i w tonie utrzymaną do końca.

Pani S t a c h o w i c z o w a melancholijną, w klasztorze wychowaną, sierotę Biankę umiała owiać pełnym naturalności wdziękiem, prostotą i poezją, jednając swej postaci zasłużoną sympatję. Role salonowe nie leżą w zakresie artystycznego powołania pani W i s ł o b o d z k i e j, o tem wiedzą zarówno dobrze recenzenci jak sama wyższej intelligencji artystka.

Nie myślimy też z tego tytułu znowu krytykować jej braków. Owszem podniesiemy jeden szczegół z ogólnej gry onegdajszej „pani Smorden". Uwagę naszę zwróciła ku sobie d y k c j a pani Wisłobodzkiej, wyrabiająca się znacznie pod wpływem widocznym pilnych usiłowań. Rozmazana dawniej, bełkotliwa, choć powolna, na razie przechodzi teraz ekstrem drugi: bywa jeszcze zbyt twardą i pospieszną, mimo to jednak już zyskała wiele na dokładności i wyrazistości, która w czekającym panią W. dziale ról charakterystycznych mieć będzie pierwszorzędne znaczenie. Uznając więc postęp, winszujemy go artystce. Pan Z b o i ń s k i, naszem zdaniem, winien mieć więcej temperamentu, który z godnością, usposobieniem i wiekiem generała de Canalheilles wcale nie potrzebuje się sprzeczać.

Z—z.

do wystąpienia z listem, w którym obarcza pana Ferrona całym szeregiem zarzutów, mających go uczynić niemożliwym.

„Nie byłem tak naiwnym, powiada p. Laguerre, abym nie wiedział, że depesza moja nie dostanie się panom Rouvier'owi i Ferron'owi. A teraz, gdy się Ferron zaczyna z powodzenia pysznić, niech się świat dowie, co on jest za jeden. Gdy Ferron wszedł do ministerjum, republika z niego wyszła. Ferron dał gen. Galliffettowi, „mordercy Paryża," wielki krzyż legji honorowej. Ferron awansował i wprowadził do sztabu głównego jenerałów najbardziej reakcyjnych, a *Figaro*, dziennik monarchiczny, stał się organem urzędowym ministra wojny.

„Ale to jeszcze nic—powiada p. Laguerre dalej. Gdy chodzi o obronę ojczyzny, konserwatyści i republikanie są sobie równi. Są jednak rzeczy gorsze. Ferron radził się p. Clémenceau, czy ma przyjąć tekę i choć tenże odradzał mu, on ją przyjął. Na drugi dzień Clémenceau nie podał mu ręki, a on zniósł tę obelgę. Nareszcie niejaki p. Laissant, dwa razy zadał mu kłam — a on nic!

„Ale i to jeszcze nic. Co on zrobił z próbą mobilizacji? Głosowałem wprawdzie za mobilizacją — mówi p. L. — wraz z całem stronnictwem republikańskiem; ale chodziło mi o doświadczenie poważne, raptowne, które miało przekonać, czy dzieło mobilizacji jest już gotowe. Deputowanym, którzy zawotowali 8 miljonów, chodziło o to, aby w wigilję dnia oznaczonego wylosowano korpus do uruchomienia i aby naczelny dowódzca otrzymał rozkaz niespodzianie, jak w razie wojny.

„Niestety — pyta p. Laguerre — cóż zrobił opłakany minister Ferron, który chwilowo teraz dowodzi armją?—Oto jenerałowi Bréart'owi, który w czerwcu wypraszał się od mianowania go dowódzcą 17-go korpusu (dowodził 13-ym) powiedział Ferron: „dostaniesz pan wielki krzyż oficerski i będziesz mobilizował." Jakoż dostał krzyż 14 lipca, krzyż mężnie zasłużony, a obecnie mobilizuje. Pułkownik Guioth, również z 13 do 17 korpusu przeniesiony, chciał urlopu. Odpowiedziano mu przed sześciu tygodniami: „nie można, będziecie mobilizowali." W ten sposób próba jest bez wartości, jako przewidziana, przygotowana i nie dająca wyobrażenia, co i jak byłoby w wypadku mobilizacji raptownej. W ten sposób *grotesque Ferron* zmarnował ośm miljonów. *„Rendez l'argent!"* — woła wreszcie p. Laguerre — ale wołanie to pozostanie bez skutku wobec faktycznych rezultatów mobilizacji, która nie zachwiała, ale owszem umocniła stanowisko Ferrona.

Przypatrzmy się teraz nieco bliżej niektórym szczegółom uruchomienia.

Pierwszy tydzień aż do 5 września zajęło zbieranie się żołnierzy, ekwipowanie i urządzenie kadr. Przeciąg czasu to nieco w każdym razie za długi — ale minister wojny udzielił tak długiego terminu z tego powodu, że musiano dokonać spisu koni, co dotychczas nie miało jeszcze miejsca i co zawsze najeżone bywa niesłychanemi trudnościami.

Tymczasem rzecz poszła nadspodziewanie łatwo. Oprócz właścicieli koni luksusowych, którzy woleli zapłacić wyznaczone grzywny, aniżeli poświęcać swe konie, każdy z powołanych przyprowadził swoje konie natychmiast i zaraz też oficerowie dokonywali wyboru, — kowale piętnowali zdatnego konia numerem porządkowym a bilet z tym numerem wręczano właścicielowi, który po skończonej kampanji otrzyma swego konia i 12 franków za każdy dzień jego wojskowej służby. W ogóle rezultat spisu koni był nadzwyczaj zadowalniającym. Tak samo doskonale poszło z przyodzianiem żołnierzy. Na odzianie wszystkich oddziałów spotrzebowano dzień jeden. W przeciągu pół dnia każdy żołnierz znalazł dobrane do figury ubranie, napełniony tornister i torbę. Większej części pozostało jeszcze całe pół dnia dla oddawania się przyjemnościom życia obozowego.

Mobilizacja rezerwistów dokonaną została z niezwykłą punktualnością. Piechota była już w trzecim dniu, a kawalerja w piątym dniu na stopie wojennej gotowa do boju. Wypadków niestawienia się powołanych do linji było nadzwyczaj mało i wątpić nie można, że tych, co się nie stawili, powstrzymał istotny brak zdrowia.

Transporty wojska koleją południową dały również znakomite rezultaty.

W żadnym miejscu rozkład pociągów pasażerskich i towarowych nie został wstrzymany, ani opóźniony. Między zwyczajnemi pociągami przejeżdżały oddziały wojska, tworząc pociągi nadzwyczajne i nietylko, że nie było żadnych przeszkód w zwykłym ruchu kolejowym, ale wszystko odbyło się ze zdumiewającą akuratnością. Każdy pociąg z oddziałem wyjechał i przyjechał o oznaczonej godzinie. Jednego popołudnia, pomimo, że oddział złożony z 10.000 zbrojnych ludzi, bagaży i intendentury, przybywał do Tuluzy jednocześnie z pociągiem nadzwyczajnym, z 7.000 hiszpańskich pielgrzymów, powracających z pielgrzymki z Lourdes, ani przejazd wojsk, ani pielgrzymów nie uległ najmniejszemu opóźnieniu, i żaden nieporządek nie miał miejsca na dworcu kolei. Rzecz to bardzo dziwna, albowiem żołnierze francuscy są nadzwyczaj hałaśliwi, i szukają tylko okazji do śmiechu, krzyków, lub śpiewu. Wszyscy wykazali w ćwiczeniach niesłychanie dużo zimnej krwi i nie można było narzekać na jakikolwiek wypadek z ludźmi lub końmi. Jeden tylko rezerwista wypadł z wagonu, dlatego, że drzwiczki wagonu, w którym siedział, nie były szczelnie zamknięte, lecz odniósł nieznaczną tylko ranę.

Mapy, które rozdano oficerom, okazały się nie zawsze dość dokładne, nie uzupełnione nowemi drogami, niedawnemi regulacjami itp.

Z odkrycia tego, bardzo ważnego, zdaje się, że sztab jeneralny skorzysta, ażeby natychmiast jak najdokładniej uzupełnić mapy.

Intendentura popisała się nowym systemem dostarczania żywności wojskom i sprowadziła na wozach piece do chleba, w których w każdym można upiec zaraz 85 bochenków. Za każdym pułkiem jedzie na wozach kilka takich pieców, funkcjonujących podczas jazdy. Toż samo dzieje się i z kociołkami ruchomemi; jest to rodzaj dużych kotłów, osadzonych na specjalnie przygotowanych wozach, podobnych do lokomobil. Ze wszystkich stron jest swobodny dostęp do kotłów, pod któremi znajduje się ognisko.

W chwili wyruszenia armji, trzeba tylko ogień podpalić, napełnić kociołki, a podczas jazdy żołnierze-kucharze poruszają w kotłach łyżkami, ażeby za przystankiem otrzymać zupełnie ugotowane mięso lub inną potrawę. Jeżeli zaś żołnierze mogą dłuższy czas wypoczywać, sami przygotowują żywność, ustawiają piece z trzema otworami, nad którymi zawieszają kociołki na trzech prętach drewnianych. Żywność ta jest może cokolwiek przydymioną i pozostawia nieco do życzenia; własne niedoświadczenie [illegible] się kilka [illegible] żołnierzy, a [illegible] dopo[illegible] się [illegible] ob[illegible].

W Niemczech chleb żołnierski jest czemś czarnem, niestrawnem, nieznanem zupełnie w francuskich koszarach, gdyż francuskie pieczywo jest białe i bardzo dobre, dobrze wypieczone i przygotowane z doskonałego gatunku mąki; jedzą też je żołnierze z przyjemnością. Chleb jest zresztą pożywieniem francuskiem *par excellence* i żołnierze w wielkiej ilości go też konsumują.

Podczas trwania mobilizacji popełniła jednak intendentura parę błędów — bardzo grubych. Kilka pułków nie otrzymało przez 24 godzin żadnej żywności, nie skutkiem złej manipulacji w kancelarji intendantury. Zdarzały się także skargi na to, że żywność była w znacznej mierze zepsuta, głównie mięso przy panujących upałach źle zakonserwowane. W tym kierunku musi minister wojny zwrócić swoję uwagę i starać się o wprowadzenie koniecznych ulepszeń do tej gałęzi dostarczania żywności.

Ogólnie tedy biorąc, mobilizacja powiodła się o tyle, o ile dała świadectwo, że rezerwę francuzką można w danym razie bezzwłocznie postawić w gotowości do boju. Powodzenie to jednak jest względne także, i to pod tym względem, że mobilizacja, jak wiadomo, nie była całkiem niespodzianą. Z drugiej strony próbna mobilizacja przyniosła tę wielką korzyść, iż wykazała w jakich kierunkach są jeszcze braki pod względem administracji wojskowej. I z tego też punktu [illegible] uważając [illegible] walce [illegible] doświadczenie, [illegible] wiele [illegible] potrzeba.

Ankieta naftowa.

Kraków 26 września.

Na dzień dzisiejszy sprosił p. August Gorayski, prezes krajowego Towarzystwa naftowego, ankietę naftową. Dziś o 10 rano zebrali się na sali krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń tak właściciele kopalń, jak destylatorzy nafty w liczbie 20.

Posiedzenie zagaił p. Gorayski wskazując, iż toczyć się mające obrady raczej za poufne niż za oficjalne uważać należy. Dotyczyć one będą wyłącznie rzeczy drobniejszych, lecz takich, od których dalszy rozwój przemysłu naftowego zależy. [illegible] przebył ten przemysł ciężką kampanję i odniósł niby zwycięstwo; ale to rzekome zwycięstwo tyle nas kosztuje, iż jeślibyśmy nie obmyślili obecnie środków do podniesienia się, nie moglibyśmy się [illegible] utrzymać.

Przemysł naftowy rozwija się, odkrywają się nowe terena obfite i to właśnie nietylko zapowiada nową przyszłość dla tego przemysłu, ale i krajowi przysporzyć może nowych skarbów, więc nietylko interes osobisty, ale obowiązek patrjotyczny nakazuje nam wytężyć pracę, stanąć do konkurencji z obcymi przemysłowcami. By cel osiągnąć, trzeba nam obmyśleć cały szereg ulepszeń i oszczędności, które nam pozwolą lepiej i taniej produkować, a to właśnie jest celem dzisiejszych narad.

Ułatwienie kredytu i zastosowanie go do przemysłu naftowego, ujednostajnienie narzędzi i możność nabywania ich w kraju, w dobrym gatunku; uregulowanie handlu, który wprawdzie polepsza się, ale dotąd jeszcze naszę naftę pod obcą firmą sprzedawać musimy, ustalenie oznaczenia barwy nafty, oto sprawy, które rozważyć mamy. Dalszym punktem narad będzie sprawa wyrobu beczek na naftę, amerykańskich bowiem trudno dziś już dostać z powodu tego, iż nafta stamtąd w cysternach na okrętach i dalej jest rozwożoną w wagonach cysternowych. Mamy drzewo tanie, robotnika taniego, możemy więc rozpocząć własnemi siłami.

Dziś akcja nasza nie obliczona na zewnątrz, dziś na nowo organizować się musimy po zeszłorocznej ciężkiej kampanji, a sprawy takie, jak przytoczone, załatwia się raźniej w kółku mniejszem, dlatego mówca nie zwoływał ani kongresu, ani wolnego zgromadzenia, tylko skromną ankietę. Dlatego, że to ankieta, więc z urzędem prezesa Towarzystwa nie ma nic wspólnego, prosi p. Gorayski zebranych, aby sobie wybrali przewodniczącego.

Zebrani jednogłośnie uprosili p. Gorayskiego, aby obradom przewodniczył.

Przewodniczący wzywa p. Biechońskiego do przedłożenia będącego na porządku dziennym wniosku, dotyczącego zakładania Spółek magazynowych.

P. Biechoński uzasadnia potrzebę zakładania Spółek magazynowych. Przypomina on, co już przewodniczący podniósł, iż w obecnej chwili należy się organizować na wewnątrz przemysłowcom naftowym, bo na zewnątrz na pewien czas niby są zaspokojeni; należy łączyć się wspólnie, iżby obcą konkurencję zwalczać; należy zwrócić uwagę na stosunki już nietylko kredytowe, ale finansowe wogóle. Doświadczenie poucza, iż co roku wielu producentów musi sprzedawać naftę w niekorzystnej porze z powodu trudnego położenia materjalnego. Taki proceder szkodzi całemu przemysłowi, by go więc uniknąć, koniecznem jest założenie Spółki magazynowej. Sprawę tę badał śp. marszałek Zyblikiewicz i żywo się nią zajmował; brakło go, przecież my ustawać nie możemy. Spółka taka może być albo samodzielna, albo oparta o jaką instytucję finansową. Nie omawia mówca tej sprawy szczegółowo, statut bowiem Spółki jest wypracowany i już znany, dziś idzie tylko o to, by wybrać komisję, któraby Spółkę w życie wprowadziła. Sprawa magazynów zbożowych w kraju kończy się na ankietach, my może co do założenia Spółki magazynowej szczęśliwszą mieć będziemy rękę.

P. Biechoński prosi o wybranie komisji z trzech, któraby się zajęła założeniem Spółki magazynowej, samodzielnej, lub o instytucję finansową opartej.

Do komisji tej zaproponowano pp. Ciechońskiego, Sygurda Wiśniowskiego i Dra Fedorowicza.

P. Sygurd Wiśniowski oświadcza, iż nie może przyjąć wyboru, nie widzi bowiem potrzeby zakładania Spółki. Swojscy przemysłowcy mają kredyt, idzie tu więc chyba o ułatwienie kredytu dla obcych, którzy nas zgnębić usiłują; rezerwoar również może mieć każdy przedsiębiorca, bo z chęcią zbuduje mu go pod przystępnemi warunkami fabrykant.

P. Biechoński, twierdzi, że kredyt dla przemysłowców naftowych jest drogim i nieprzystępnym.

Daje jeszcze wyjaśnienia p. Gorayski p. Wiśniowskiemu; ten ostatni wszakże nie czuje się przekonanym i z technicznego stanowiska dowodzi, że taka Spółka dla destylarni jest niemożliwą, a dla właścicieli kopalń zbyteczną. Nie droga Spółek magazynowych pomódz nam może, ale zwrócenie uwagi i zaradzenie temu, by destylator nie podkopywał właściciela kopalni, a właściciel kopalni destylatora.

Dr. Lipowski oświadcza się za założeniem Spółki, próba bowiem zaszkodzić nie może.

P. Biechoński jeszcze raz wyjaśnia zadanie Spółki, poczem zgromadzenie uchwala w zasadzie założenie Spółki; do komisji zaś, mającej załatwić tę sprawę, wybiera pp. 1) Biechońskiego, 2) Dr. Fedorowicza, 3) Gorayskiego, 4) Skrochowskiego i 5) Skrzyńskiego.

Przewodniczący p. Gorayski zaznacza następnie, iż dawały się słyszeć zarzuty, jakoby krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń za wysokich trzymało się premij asekuracyjnych ze względu na przemysł naftowy. By wyjaśnić *ad oculos* wszelkie wątpliwości, przewodniczący za porozumieniem się z Dyrekcją krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń poprosił p. Mrazka, szefa działu ogniowego i sekretarza Dyrekcji, aby udzielił potrzebnych wyjaśnień.

Jak się pokazało na posiedzeniu, praktyczny to sposób wyjaśniania nieporozumień, gdyż wywód p. Mrazka usunąć powinien wszystkie i dowiódł poszczególnym interpelantom, że nasze Towarzystwo daje im znacznie lepsze warunki, niż każde inne, na podstawie taryfy z roku zeszłego.

Zgromadzenie uchwaliło w tej sprawie dwie następujące rezolucje:

1) Aby stopa procentowa od przechowanych w ziemi, a warstwą 18 cali przysypanych zapasów nafty, lub przechowanych w magazynach murowanych, z ogniotrwałym pokryciem, była zrównaną ze stopą procentową asekuracyjną na zboże, umieszczone w takich samych budynkach.

2) Aby Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zgłosiło się w krajowem Towarzystwie naftowem co do stanu fabryk, mających się ubezpieczyć.

Z kolei p. Schönborn Juljusz z Libuszy przedstawia nowy przyrząd t. z. Colorimeter, zastosowany do oznaczenia barwy nafty. Są aparata do oznaczania typu zapalności nafty, ciężaru gatunkowego, nie było tylko aparatu do oznaczenia typu barwy. Przyrząd, skonstruowany przez Schönborna, odpowiada temu wymaganiu, jak uznali znawcy po próbie, którą prowadził p. Schönborn.

Uchwalono, aby destylatorowie, zebrawszy się dziś o godz. 4 po południu na placu Wystawy, ustanowili markę zabarwienia, a następnie, aby Towarzystwo zjednoczonych galicyjskich destylatorów zażądało wprowadzenia na giełdę wiedeńską naftową tej marki.

P. Sygurd Wiśniowski wnosi, aby krajowe Towarzystwo naftowe zwróciło się do ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa handlu i posłów polskich, aby zajęli się sprawą uregulowania mierzenia zapalności nafty. Dotąd bowiem, gdy handlarz nie chce wziąć nafty, prosi naczelnika straży i ten zapaloną żagwią próbuje zapalność nafty, a przecież wiadomo, że wymaganem jest, aby nafta do 21 stopni Cels. nie była zapalną.

Wniosek p. Wiśniowskiego przyjęli zgromadzeni.

Przewodniczący p. Gorayski wprowadza następnie pod obrady sprawę ujednostajnienia przyrządów dla przemysłu naftowego, tak, aby się w nie w kraju, bez straty czasu zaopatrywać można.

Po rozprawie uchwalono, aby dr. Fedorowicz przeprowadził w Słobodzie porozumienie się w tej mierze z przedsiębiorcami wiertniczymi przez miesiąc październik, zniósł się następnie z krajowem Towarzystwem naftowem, a wtedy zwołaną zostanie specjalna narada celem ostatecznego załatwienia sprawy.

Przyjęto.

Ważny punkt obrad stanowiła objaśniona przez p. Gorayskiego sprawa założenia w kraju fabryki wyrabiającej beczki na naftę. U nas nie można wyrabiać beczek z dębowego, tylko z bukowego drzewa, którego przyrzekł dostarczyć pod bardzo przystępnemi warunkami dyrektor domen p. Glanz. Na założenie podobnej fabryki potrzebaby najwyżej 30,000 zł. P. Postruski zamierza podobno zająć się produkcją beczek, lecz dotąd nie widać rezultatów jego działalności, śpieszyć się więc należy, by obcy przedsiębiorca nie ujął tej sprawy w ręce.

P. Wiśniowski dowiódł, że przed fabrykacją beczek należy się porozumieć co do tary z Wiedniem i Pesztem, by była zastosowaną do lżejszych z buku beczek krajowych, więc by nafta sprzedawaną być mogła *netto tara*. P. Postruski nie zrobił dotąd ani jednej beczki.

Dr. Fedorowicz oświadcza, iż sprawę o drzewo na beczki traktował z radzcą dworu Lippertem, gdy ten wracał z wizytacji lasów bukowińskich, otóż p. Lippert oświadczył, że drzewo na ten cel ofiarowane być może pod bardzo korzystnemi warunkami, bo minister Falkenhayn jest w tej mierze bardzo życzliwy.

Ostatecznie wybrano komitet z pp. Gorayskiego, Wiśniowskiego i dra Fedorowicza, którzy załatwią sprawę tary, porozumią się z producentami nafty, a dopiero wtedy sprawę do ostatecznego załatwienia doprowadzą.

Na tej sprawie zakończono obrady po godz. 2 po południu.

Wystawa krajowa.

Jarmark na konie.

Z powodu odbywającej się wystawy koni i w ogóle większego ruchu w Krakowie, urządzono tam jarmark na konie, który udał się dość pomyślnie.

Główny ruch jarmarczny był w ujeżdżalni pod Kapucynami. Koni było do sprzedaży przeszło 100, przeważnie rasy anglo-arabskiej. Szczególniejszą uwagę zwracały na siebie konie pana Umienieckiego z Królestwa, bo świadczyły o nadzwyczaj starannym chowie i dobrej szkole. Konie to rasy przeważnie anglo-arabskiej, pięciolatki, było ich 14; wszystkie zostały do Prus sprzedane. Konie ze stada Rothschilda odznaczają się nadzwyczaj silną budową; są u nas rzadko spotykanej rasy przeważnie perszerońskiej. Kupców było przeszło 30 zagranicznych — niestety koni mało; w każdym jednak razie jarmark ten zachęci naszych hodowców do liczniejszego udziału i zajmowania się końmi. Jarmark na wiosnę zapowiada się o wiele świetniej.

Na Groblach było wiele koni przeważnie rasy krajowej i te prędko rozkupiono.

Po stajniach prywatnych było przeszło 200 koni rasowych przeważnie z Królestwa.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27 września.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela, Stanisława Biestka, w Małej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Olszynach; tymczasowego nauczyciela, Andrzeja Kluziewicza, w Gosprzydowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lipnicy dolnej.

Uzupełniające wybory do Sejmu z miasta Sambora w miejsce ś. p. Zyblikiewicza i z brodzkiej Izby handlowej w miejsce bł. dra Zukra— rozpisane zostały na dzień 25 października.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Brzeżanach, a to jednego z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 3 listopada i jednego z grupy większych posiadłości na dzień 25 października bieżącego roku.

Konkurs. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela religji (katechety) dla uczennic obrządku rzymsko-katolickiego w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie. Katecheta ten będzie miał charakter, prawa i obowiązki starszego nauczyciela seminarjum nauczycielskiego. Termin wnoszenia podań do 31 października.

Poseł ks. dr. Kopyciński zwołał wyborców swoich z okręgu wyborczego Tarnów-Tuchów na dzisiaj do „Gwiazdy" tarnowskiej celem zdania sprawy z czynności swych w Sejmie i w Radzie państwa.

Dr. Karol Kunz, starszy radzca skarbowy we Lwowie otrzymał tytuł i charakter radzcy dworu.

Wycieczka Czechów do Krakowa nie przyjdzie do skutku. Wycieczkę tę zainicjowało Towarzystwo rolnicze czeskie a przewodnictwo miał objąć książę Lobkowitz.

Niestety, zgłosiło się tak mało chętnych do podjęcia tej wycieczki, że zamiaru musiano zaniechać.

Nowa ustawa egzekucyjna wprowadzona w życie przed kilku zaledwie miesiącami, już dzisiaj okazuje się jako nader w skutkach swych pomyślna, szczególniej dla najbiedniejszej klasy dłużników i dla funkcjonarjuszów sądowych. Zwykły dotychczas, ogromny napływ podań w sądzie krajowym o wykonanie wyroków i nakazów płatniczych, zmniejszył się niemal o połowę, albowiem wierzyciele uważają pretensje swe za stracone wobec ściśle ograniczającej zajęcie ruchomości ustawy.

Czynności w sądzie krajowym również znacznie się zredukowały — teraz może ucichną skargi na przeciążenie pracą funkcjonarjuszów tej dykasterji rządowej.

Nekrologja. † Marja z Marmoroszów Bednowiczowa przeżywszy lat 94 zmarła w Stanisławowie.

Zmarli we Lwowie: Józef Ossowski, oficjał kolei Karola Ludwika, lat 36. — Sabina Ciemirska lat 23.

Przeniesienie relikwij. W uroczystościach wprowadzenia relikwij św. Passywa darowanych klasztorowi OO. Bazyljanów w Dobromilu, które odbędą się w dniu 2 października, wezmą udział Najprzewielebniejsi: ks. Arcybs. Sembratowicz; ks. Arcybiskup Issakowicz ks. Arcybiskup Morawski; ks. Biskup Stopnicki; ks. Biskup Solecki; ks. Biskup Dunajewski i ks Pełesz Program uroczystości zapowiada, że w niedzielę, d. 2 października o 8 będzie celebrował mszę św. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Stupnicki, poczem wyjdzie procesja z relikwiami św. Passywa do monasteru. O 10 odprawi pontyfikalną mszę św. ks. Metropolita Sembratowicz, sumy wygłosi kazanie w języku ruskim Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Issakowicz. Uroczystość zakończy błogosławieństwo Najprzewielebniejszego ks. Metropolity.

Wpisy słuchaczów do lwowskiej c. k. Szkoły Politechnicznej na r. n. 1887/88 rozpoczną się dnia 1 października r. b. w godzinach urzędowych od 10—1 i trwać będą po dzień 14 października r. b.

Nowowstępujący słuchacze zwyczajni, do którego kolwiek Wydziału fachowego mają się zgłaszać od 1go do 4go października r. b. włącznie u dziekana tegoż Wydziału; słuchacze zwyczajni dawniejsi lub przechodzący z innych równorzędnych Instytutów technicznych, jako też słuchacze nadzwyczajni mają się zgłaszać u dziekana Wydziału fachowego od 1 do 8 października r. b. włącznie.

Bliższe szczegóły zawiera program, który ku-

---

7)

Nieszczęście ciotki Urszuli.

Przez

Jerzego Ohneta.

(Ciąg dalszy).

— Otóż znowu rozpoczynają się zbrodnicze niegodziwości! wyszeptała. Więc zdaje się ludziom, że za mało się jeszcze zarzynali i mordowali wzajemnie!... Mam jakieś złe, smutne przeczucia... przewiduję straszne klęski... Popłyną strumienie krwi i strumienie łez... O! Boże!... Boże!...

I głośnym zaniosła się płaczem. Po chwili nagłym ruchem otarła oczy i opuściwszy salon poszła do swego pokoju, gdzie zamknąwszy się przesiedziała kilka godzin, zatopiona w modlitwie i rozmyślaniu.

Przerażeni państwo Bernard, chowali przed nią gazety i najgłębsze milczenie nakazali służącym. Udało się zataić przed nią pierwsze poniesione klęski, ale zmieniona twarz szwagra boleśnie odczuwającego nieszczęścia ojczyzny, dała jej wiele do myślenia.

Nareszcie po jakimś czasie. Urszula miotana strasznym niepokojem, nasuwała w różny sposób odpowiedź na pytanie którego zadać nie śmiała, a nic nie mogąc się dowiedzieć od szwagra i siostry, wzięła raz na stronę czternastoletnią wówczas Alinę i zapytała nagle:

— No, cóż się tam dzieje, moje dziecko? Nie ukrywaj nic przedemną — wszak jesteśmy zwyciężeni?

— Tak, niestety... Cesarz i armja wzięta do niewoli... Wszystko stracone — obawiają się oblężenia Paryża...

— Oblężenia Paryża! krzyknęła ciotka Urszula... A więc żołnierze wszędzie i na każdym kroku — tak wewnątrz jak i zewnątrz... Przy szłoby może mieć kwaterunek w mieszkaniu... we dnie i w nocy słuchać huku dział... I ja miałabym to znosić?... Nigdy... nigdy...

Usłyszawszy ciotkę Urszulę przemawiającą z tak niezwykłem rozdrażnieniem, pan Bernard przybiegł mocno zaniepokojony.

— O! ci niegodziwi Niemcy, okrutnicy! barbarzyńcy! przyjaciele i sprzymierzeńcy tych dzikich wrogów, którzy zabili mi ukochanego Ludwika!... A! to okropność!... Wyjeżdżajmy co prędzej!... Za nic w świecie nie chcę tu pozostać... Każ pakować rzeczy — uciekajmy!... Mniejsza do jakiego kraju i pod jakie niebo się dostaniemy, byle można było żyć tam spokojnie nie słysząc zbrodniczego szczęku broni, huku dział, skarg biednych ofiar i wycia morderców!...

Ale tu napotkała nieprzewidziany opór — Bernard nie zgadzał się na wyjazd, oznajmiając, iż powinien i chce spełnić swój obowiązek.

— Co przez to rozumiesz? spytała.

— Chcę walczyć w obronie ojczyzny, jak to powinien zrobić każdy dobry Francuz.

— Ty!... w twoim wieku! I w jakichże szeregach?

— W szeregach gwardji narodowej.

— Powiedzże mi pan co się stanie wtedy z twoją żoną i córką, a nareszcie i ze mną?

— Trzeba żebyście zajęły jakieś bezpieczne schronienie — wtedy będę mógł być o was spokojny, i wielki ciężar spadnie mi z serca.

Tu znów nastąpiła serce rozdzierająca scena: pani Bernard oznajmiła stanowczo, że za nic w świecie nie rozłączy się z mężem. Chcę podzielać losy jego i cierpienia, a jeźli trzeba nawet umierać z nim i obok niego, jako nieodłączna towarzyszka; nie odstępować go, jak od chwili gdy została jego żoną.

— Więc chcesz mnie opuścić! rzekła z goryczą ciotka Urszula.

— Czyż mogę, czy wolno mi wahać się między tobą a mężem?... Jedź, droga Urszulo, zostaw nas naszemu nieszczęsnemu losowi... Zabierz z sobą Alinę i pannę służącą... Tak, wy przynajmniej żyć będziecie!...

Zacna kobieta zamilkła — zabrakło jej głosu. Rozczulona głośnem wybuchła łkaniem.

— Dobrze więc! rzekła poważnie ciotka Urszula, pozostanę z wami.

— Ach! jak ty nas kochasz! zawołała pani Bernard, rzucając się w jej objęcia.

— Szlachetne wzniosłe serce! rzekł pan Bernard, żywo wzruszony.

Nastąpiły ogólne uściski i pocałunki.

Lecz jakkolwiek ciotka Urszula zgodziła się na pozostanie w stolicy podczas oblężenia, pragnęła przecież jak najmniej wiedzieć o niem. Zaraz nazajutrz, kazała pozabijać materacami okna i drzwi swego pokoju, aby żadne odgłosy nie mogły dochodzić do niej, postanawiając sobie żyć jakby w kazamacie.

I nie słyszała też ani odgłosu bitew, ani krzyków tłumu, nie patrzyła na straszny i wspaniały zarazem widok, ponurego, ogłodzonego i zakrwawionego Paryża. Znosiła jak inni wszelkie braki i przykrości, nie zadając żadnych pytań, żadnych nie robiąc wyrzutów, ale w oczach jej można było czytać zgrozę jaką przejmowały ją straszne klęski ojczyzny.

Jednakże w dniu kapitulacji, gdy z twarzy otaczających bezgranicznym napiętnowanych smutkiem mogła odgadnąć ostateczną katastrofę, zapytała:

— Więc wszystko się skończyło?

A gdy nie mając odwagi odpowiedzieć, wszyscy schylili głowy w milczeniu, uklękła przed portretem drogiego zmarłego i słyszano, że długo i gorąco modliła się za ukochaną Francję.

Wyjechała z Paryża w powozie zamkniętym, z zasłoniętemi szybami i nocnym pociągiem udała się do Arcachon, gdzie pozostała do końca komuny.

Zdawało się, że los zawziął się na jej biedne rozdarte serce, odnawiając nieustannie jego męczarnie i zaogniając bezlitośnie ranę, spowodowaną nieszczęściem jakie dotknęło ją dawniej.

Czyż więc ciotka Urszula mogła zapomnieć?... czyż niechęć jej i odraza mogły zniknąć?... Do jej osobistego zmartwienia i boleści dołączały się nieustannie smutki i strapienia innych. O wszystko co tylko przebolała i przepłakała w życiu, mogła obwiniać armję — ona to była nieszczęścia jej przyczyną — nienawidziła ją też strasznie, ale nienawiść ta nie przewyższała złego jakie wyrządziła jej ta morderczą instytucja.

VI.

Po stanowczej odmowie swego zezwolenia na związek Rogera z Aliną. o które pan Bernard prosił tak usilnie, Urszula zamknięta w swoim pokoju, siedziała zatopiona w głębokiem zadumaniu, a cała bolesna przeszłość żywo stanęła jej przed oczami. Wiedziona gorącem przywiązaniem do swej chrzestnej córki, z niepokojem zadawała sobie pytanie czy krzywda jej i skargi były dość ciężkie i uzasadnione, aby opierając się na nich trwała w swem postanowieniu, skazującem Alinę na smutek i łzy.

Ale ten rachunek sumienia utwierdził ją w niem jeszcze. Tak, miała słuszność, była w swojem prawie i mogła stawiać opór, choćby posunięty do ostateczności. Od lat dwudziestu zacięta walka między nią a armją, a wszelkie odbierane ciosy tak boleśnie raniły jej serce. I nie dość na tem, obecnie ta nienawistna armja, która pozbawiła ją narzeczonego, chce jeszcze teraz wydrzeć jej chrzestną córkę, tę śliczną tak jej drogą Alinę i wydać ją na łup jakiegoś kapitana, który będzię włóczyć ją z sobą z garnizonu do garnizonu, aż nareszcie pozostawi wdową, bez opieki, bez nadziei, pogrążoną w smutku i żałobie.

Wiedziała z własnego doświadczenia, jak straszne udręczenia i niepokój stają się udziałom kobiet, których ukochani przymują udział w wojnie — nie chciała aby podobny los spotkał Alinę. Miałożby to ukochane dziecię jej serca, zostać skazane na tak straszne cierpienia jak te, które ona przebyła?... O! nie... nigdy!... nigdy!... przynajmniej z jej zgodą i zezwoleniem.

Młode, niedoświadczone dziewczę, nie wie co ją czeka i dla tego pragnie tego związku — ale gdy umysł jej dojrzeje, gdy pozna na jak straszne wystawiłby ją męczarnie i udręczenia, pozna błąd swój i wdzięczną mi będzie... Olśniła ją piękna marsowa postawa wykwintnego młodzieńca, podobał się świetny, bogato zahaftowany mundur... Mundur!... straszne urągowisko!... Ale przyjdzie czas, iż pojmie czczość tych zwodniczych złudzeń... Wtedy wydadzą ją za jakiegoś poważnego notarjusza, bardzo statecznego i spokojnego, nie wystawionego na żadne wojny i bitwy.

Po namyśle, ciotka Urszula postanowiła przedsięwziąć niezwłocznie środki zaradcze.

(C. d. n.)

pię można za 30 ct. w. u odźwiernego w gmachu głównym c. k. Szkoły Politechnicznej.

Stacja Czortków na kolei transwersalnej Stanisławów-Husiatyn będzie rozszerzoną, a zarządzona w tym celu reambulacja gruntów wywłaszczyć się mających nastąpi 12 października.

Śnieg spadł temi dniami w okolicy Nowego Targu i Obidowa.

Zniknęła bez wieści ze Lwowa córka robotnika kolejowego Maurycego Łotockiego, licząca lat 19. — Jest podejrzenie, że nieszczęśliwą wywieziono jako żywy towar do Ameryki.

Do Sofji otrzymał wezwanie z kancelarji nadwornej ks. koburskiego, dr. Żukowski, były operator na klinice prof. Alberta, obecnie lekarz pułkowy przy pułku ułanów stacjonowany w Brzeżanach. Dr. Żukowski ma objąć posadę lekarza przybocznego księcia Ferdynanda, po dr. Neusserze, który wraca do Wiednia.

Przyjemni lokatorowie. Ogromną awanturę wyprawili wczoraj lokatorowie w kamienicy przy ul. Spadzistej l. 1, mający ten piękny zwyczaj nie płacenia czynszu. Gospodarz Feiwel Rosenberg, na podstawie sądowego nakazu rumacyjnego wyrzucił z mieszkania małżonków Bernerów, którzy jednak nie dali za wygranę i postanowili „siłą przed prawem" manatki swoje napowrót ulokować w zajmowanem przedtem mieszkaniu. W tym celu wybili szybę, następnie otworzyli okno i tą drogą część mebli wprowadzili napowrót do pokoju. Powtórnemu wprowadzeniu sprzeciwił się oczywiście gospodarz. Rozpoczęła się więc zacięta bójka, w której wzięła udział nader liczna publiczność wyz. mojż. Nareszcie zjawiła się policja, która państwa Bernerów ulokowała tymczasowo w aresztach policyjnych.

Jeszcze o Zalewskim. Dzienniki wiedeńskie podają treść dwóch listów, jakie otrzymał dr. Ellbogen, obrońca Zalewskiego.

Pierwszy brzmi:

„Wielmożny panie mecenasie!

„Z dzienników dowiedziałem się, że Wpan postawiłeś wniosek oddania Zalewskiego pod obserwację lekarską. Mogę Wpana zapewnić, że Zalewski jako czternastoletni chłopak miał pociąg do cudzej własności, i gdzie tylko mógł, tam kradł. Z tego powodu wszyscy go starannie unikaliśmy. — Dowodów na to twierdzenie mogę panu dostarczyć.

„Również znany był między kolegami ze swych miłosnych awantur, co również mogę udowodnić.

„Może się te wiadomości Wpanu przydadzą. Z głębokim szacunkiem *Jan Bilinkiewicz*, proboszcz w Dmytrowicach, p. Winniki."

Drugi list opiewa:

„Monsieur dr. Ellbogen!

„Filemon niech milczy, o spisku niech nic nie mówi; ocalimy go z pewnością!" (Podpis nieczytelny). „Spalić natychmiast, ocalenie bliskie!"

A do charakterystyki obyczajów wiedeńskich dodać wypada, że panna Nathansonówna, owa metresa Zalewskiego, otrzymała kilkanaście ofert na posadę guwernantki do córek rozmaitych mieszczan wiedeńskich. — Pięknie je wychowa!

O samobójstwie, usiłowanem wśród niezwykłych okoliczności, donoszą nam ze Stanisławowa:

Niejaki Alfons Weskamp Liebenburg, były porucznik wojsk austrjackich, bawiący tu od roku bez wszelkiego zajęcia i środków do egzystencji, a żyjący li tylko z udzielanych wsparć, targnął się wczoraj (24 bm.) na życie. Smutny ten fakt poprzedziły już wcześniejsze usiłowania samobójstwa.

Liebenburg uwiadomił jeszcze przed tygodniem redakcję *Kurjera Stanisławowskiego* o zamierzonem samobójstwie i prosił, aby redakcja — powziąwszy wiadomość o jego utopieniu się w Bystrzycy — zamieściła o tem notatkę w *Kurjerze* i żeby ów numer *Kurjera* przesłała żonie jego (z którą się rozwiódł), pozostającej w miejscowości S. Ruprecht w Styrji. — Redakcja udzieliła powyższą korespondencję policji, która, chcąc przeszkodzić zamiarowi samobójcy, wysłała natychmiast patrol na mosty jednej i drugiej Bystrzycy. Jakoż skonstatowano, że samobójca jeszcze przed przybyciem patrolu (ubiegłej soboty) rzucił się z mostu wielkiego do Bystrzycy, ale został przez przechodniów z wody wyciągnięty.

Nazajutrz usiłował znowu rzucić się pod koła lokomotywy, jednak i temu przeszkodzono. Przez kilka następnych dni widziano go przechadzającego się po ulicach; aż dopiero wczoraj w południe, nabywszy rewolwer za uzbierane dzień przedtem pieniądze, udał się do ogrodu miejskiego zwanego „Wałami", i tu włożywszy rewolwer w usta, wymierzył przeciw sobie dwa strzały. Kule przeszły na wylot.

Zbroczonego krwią wzięto na wóz drabiniasty i zawieziono do kostnicy na cmentarz. Tutaj przekonano się jednak, że samobójca daje znaki życia, w skutek czego zabrano go do szpitala. — Niestety, nie ma nadziei ustrzymania go przy życiu.

Z Wołynia piszą:

W sferach naszych plantatorów chmielu ujawnia się pewne zaniepokojenie. Kupcy, którzy chmiel zamówili i dali zadatki, nietylko nie spieszą po odbiór produktu, lecz, co gorsza, żądają albo obniżenia umówionej ceny, albo zrzekają się zadatków, jeżeli te poważniejszych kwot nie stanowią. Jak dotąd, nikt takiej raptownej reakcji wytłomaczyć nie może, tem bardziej, że zbiór chmielu co do ilości bynajmniej obfitym nie jest. Domyślają się wszakże, iż jest w tem zwyczajny manewr handlujących.

W handlu zbożowym nie ma absolutnie żadnego ruchu, nikt się o zboże nie pyta, a ceny, za jakie małomiasteczkowi handlarze kupują produkta od włościan, spadły niesłychanie. To też o ile ruch w kierunku Odesy z Ukrainy i Podola jest znaczny, o tyle na kolei przecinającej Wołyń ruchu tego ani śladu. Tymczasem termin płacenia czynszu dzierżawnego już nastąpił, właściciele nalegają na dzierżawców, a ci za niską nawet cenę sprzedać nagromadzonego zboża nie mogą.

Swoją drogą siew od dwóch tygodni rozpoczęty trwa bez przerwy przy sprzyjającej pogodzie i w niektórych miejscowościach już ukończony.

Za parę tygodni ma się rozpocząć zbiór buraków i kartofli. W tym roku na Wołyniu oba te produkty zapowiadają urodzaj mierny. Do wykopania wszędzie najmują żołnierzy, bo ludność miejscowa, mając dostatek chleba, do roboty nie spieszy.

Fabryki piwa, które dzięki osiadłym tu Niemcom wciąż się mnożą, mają w tym roku tani jęczmień i dobry chmiel: to też zamierzają produkcję powiększyć. I nic dziwnego zaprawdę, skoro jedna wprawdzie wielka kolonja niemiecko czeska Wołkowyje (utrzymało się dawne nazwisko małoruskie) wypija 12.000, wyraźnie dwanaście tysięcy wiader piwa rocznie.

Nabyli tu w okolicy Dubna włościanie pierwszy mały majątek ziemski za pośrednictwem banku włościańskiego. Zapłacili po 75 rs. za mórg ziemi włącznie z nieużytkami, co wynosi przeszło 2000 rs. za włókę, a nadto właścicielka wyłączyła dla siebie dom mieszkalny, ogród i młyn.

Gdyby wśród tutejszych włościan istniał zwyczaj wzorowej gospodarki, możnaby się spodziewać pewnych korzyści wobec drogo nabytej ziemi; ale tu natychmiast następuje podział pomiędzy licznych nabywców: na pierwszym zaraz kroku ujawniają się spory i kłótnie, i jak powiadają włościanie, „kto duższy (silniejszy), ten weźmie lwią cząstkę, a słabszemu dostanie się część gorsza, która nie przyniesie nawet tyle, ażeby można było należność bankową w oznaczonych terminach opłacać."

Korespondencja od Redakcji. — *WPan B. K. w Przemyślu.* — Uskarżasz się WPan, że nie podajemy wszystkich możebnych losowań i nie prowadzimy wykazu wszystkich istniejących papierów wartościowych. To prawda, ale z tem wszystkiem zarzut pański nie jest usprawiedliwiony. Pismo polityczne nie jest bowiem w stanie czynić zadość wszystkim specjalnym wymaganiom. Rozważ WPan tylko, że podawanie samej ceduły giełdowej zajęłoby codzień co najmniej 300 wierszy druku, to znaczy tyle, ile zwykły feljeton; o tyle też byłoby mniej materjału redakcyjnego w każdym numerze *Przeglądu*. A przecież nie byłby to koniec, gdyż musielibyśmy jeszcze podawać wszystkie losowania obligacyj, listów zastawnych i losów, to znaczy co parę dni poświęcać całe szpalty szeregom cyfr, mających pewien interes tylko dla tych, którzy te papiery posiadają. A przecież nie wszyscy je posiadają, więc dla wielu czytelników *Przeglądu*, może nawet dla większości, byłyby one rzeczą zupełnie obojętną i ci mogliby mieć żal do nas, że zapychamy numera dziennika materjałem, który ich zgoła nie obchodzi.

To są powody, dla których my zrezygnowaliśmy zupełnie z prowadzenia dokładnej ewidencji papierów wartościowych; podajemy kurs tylko ważniejszych, nadających ton giełdzie, i sprawozdania giełdowe o tyle, o ile one są uzupełnieniem polityki. Wszystkim zaś osobom, pragnącym mieć dokładne wykazy kursów i losowań, radzimy zaabonować czasopismo *Nadzieję*, kosztujące rocznie tylko 1 zł. i czyniące zupełnie zadość tym wymaganiom, co więcej, prowadzące także ewidencję wszystkich papierów amortyzowanych lub wylosowanych, a dotąd nie podniesionych. Prenumerata *Przeglądu* razem z prenumeratą *Nadziei* wyniesie zaledwie 13 zł. rocznie, to znaczy jeszcze o połowę taniej niż prenumerata innych pism politycznych.

Korespondencja od Administracji. *Przew. X. A. Ch. w Żydaczowie.* Stosownie do życzenia wysyłamy *Przegląd* poczynając od dnia 18go b. m. Tym sposobem za 10 numerów we wrześniu należy się nam 40 ct. — zaś 60 ct. zatrzymujemy w kasie *Przeglądu* do dyspozycji Przew. Ojca. Albowiem, jak opiewają warunki prenumeraty *Przeglądu*, wypisane w nagłówku, musi abonament *Przeglądu* kończyć się z końcem miesiąca. Zatem jeżeli Przew. Ojciec nadeszle nam jeszcze 40 ct. to będzie miał opłaconą prenumeratę do 1 listopada. W przeciwnym razie odeszlemy Mu owe 60 ct.

Przew. X. Jan Trz. w Ko. Ani egzemplarzy z dnia 8go września ani też z dnia 23go września przysłać nie możemy, gdyż są całkiem wyczerpane.

Administracja „PRZEGLĄDU" uprasza o wczesne odnawianie prenumeraty, gdyż z dniem jej wygasania zawiesza wysyłkę numerów.

Literatura i Sztuka.

* **Z Paryża piszą:** Będziemy wkrótce podziwiali nowalję nielada, mianowicie teatr w Schanghai. Mur chiński, jak stwierdziły badania, był bajką, ale teatr chiński, jak zapowiadają ogłoszenia, jest prawdą. Trupa składa się z 80 osób i będzie dawała przedstawienia w Paryżu i w Londynie. Przedewszystkiem, jakie ma aktor stanowisko w Chinach? Bardzo mizerne. Jest potępionym i nie należy do towarzystwa. Prowadząc życie koczujące, przenosi się z miasta do miasta, bez pomocy kolei żelaznych. Próby odbywają się pod gołem niebem, lub pod namiotami. Dyrektor jest wszechwładnym panem trupy, a europejskie wojny „gwiazd" z „impresarjami", są nieznanym w Chinach zatargiem. Wielkie miasta, jak Shanghai i Nanking, mają stałe trupy teatralne. A jakie ma w Chinach stanowisko aktorka? Żadne. Aktorki bowiem w Chinach nie ma. Podobnie jak w Atenach, role kochanek grają młodzieńcy. Czy publiczność w Nanking tą iluzją jest zachwycona, niewiadomo; ale przypuścić należy, iż Paryż zdumiony będzie widokiem teatru... Mandaryni każą sobie nieraz teatr do domu sprowadzać. Przed przedstawieniem odbywa się zawsze uczta galowa, która dłużej trwa, aniżeli w Europie. Najprzód tedy amfitrjon pije na cześć swoich gości bez wszelkiego przemówienia (szczęśliwi Chińczycy!) potem zaczyna się przedstawienie. Reżyser występuje i kłania się uniżenie najznakomitszemu gościowi, wręcza mu książkę, w której złotemi literami wypisane są tytuły sztuk, jakie trupa w swoim repertuarze posiada. Po dokonanym wyborze sztuki, otwierają się drzwi i wstęp dla narodu jest dozwolony. Kwiat towarzystwa siedzi w łożach zakratowanych. Nie ma żadnej wystawy i żadnej dekoracji. Reżyser poufnie wzywa publiczność, aby sobie po prawej stronie przedstawiła las, a po lewej rzekę. Potem opowiada krótkie życiorysy głównych postaci sztuki... Teatra publiczne zakładają mandaryni i bogaci kupcy. Przypomina to do pewnego stopnia europejskie subwencje państwowe. Jenerał Cheng-Ki-Tong napisał historję teatru chińskiego. Według tej historji, żadna literatura dramatyczna nie jest tak bogatą, jak chińska. Sztuki np. pod dynastją Youen, zawierają przeszło 500 tomów. Chińczycy dumni zą z teatru swego. „Francillon" przepadłaby w Shanghai z pewnością. Namiętność bowiem i miłość, u Dumasów państwa niebieskiego, tylko podrzędną gra rolę. Dramat chiński jest apostolstwem mądrości konfucjuszowej. Sztuka „Kréda" uczy miłości macierzyńskiej, a sztuka „Pi-po-ki" miłości dziecięcej. Ta ostatnia ma 42 aktów i uchodzi jako arcydzieło. Marc Twain był raz w Chinach na przedstawieniu sztuki, która trwała cały tydzień, jak stworzenie świata. Publiczność jadła, piła i spała, a tymczasem toczyły się losy bohatera od kolebki do grobu.

Część ekonomiczna.

= **Z Izby handlowo-przemysłowej.** Izba odbyła wczoraj zwykłe posiedzenie pod przewodnictwem p. Simona. Sekretarz p. r. Bodyński odczytał nadesłane pisma, z których zasługuje na uwagę zawiadomienie ministerstwa handlu, ostrzegające naszych producentów masła przed ustawicznem dyskredytowaniem tego towaru za granicą. Ministerstwo zaleca przeto wysyłanie masła jak najlepszego na targi zagraniczne.

Na rewizję trasy kolei Ubrynów-Sokal wydelegowała izba radnego p. Gala.

W sprawie zamierzonego zasystowania pociągu pospiesznego na kolei Karola Ludwika przedłożyła izba ministerstwu projekt, aby pociąg nr. 5, zamienić na pociąg osobowy, którzyby wychodził ze Lwowa o godzinie 8 lub 9 wieczorem, z tym warunkiem, aby łączył się w Krakowie z pociągiem wiedeńskim.

Obszerniejszą dyskusję wywołała kwestja czy przemysł „stuccatorów" ma być koncesjonowanym, czy zostać wolnym. Zgodzono się na wniosek radnego p. Gołąba, aby zasięgnąć w tej kwestji opinji pokrewnego Stowarzyszenia budowniczych.

Na zażalenie wniesione przez kupców jarosławskich, że niektórzy tandeciarze sprzedają suknie nowe, izba zażądała od starostwa przedłożenia kart przemysłowych i sprawdziwszy je wydała orzeczenie podług ich treści jaki właścicielom ich przemysł wykonywać wolno. Ponieważ starostwo w Jarosławiu wydało kilka kart niejasno wystylizowanych, zwróciła przeto uwagę Izba na trudności z powodu tego wynikające.

Pismo ministerstwa handlu w sprawie zmiany ustawy z roku 1866, dla złotników niedogodnej, przedłożyła izba Stowarzyszeniu złotników, które zgodziło się na proponowane przez ministerstwo zmiany, z których najważniejszemi są następujące punkta:

Producentem krajowym ma być dozwolonem przedkładać swoje wyroby do cechowania bądź zupełnie ukończone, bądź też na pół obrobione.

Krajowe wyroby mają być zaopatrzone tylko znakiem urzędowym, oznaczającym oraz zawartość kruszcu szlachetnego, przeto przedkładane pół obrobione części nie należy w przyszłości zaopatrywać znakiem cechowniczym.

Wyroby z nowego złota mają być wzbronione.

Dotychczasowa należytość za cechowanie krajowych wyrobów zniżoną ma być do połowy.

Stowarzyszenie złotników żąda dodatkowo zakazu wyrobów srebrnych złotem polerowanych (doublée) i zniżenia należytości cechowniczej i w tym kierunku, aby należytość ta nie była pobieraną od całych 5 gramów, tylko za każdy gram. Stowarzyszenie to nie przychyliło się do tego punktu projektu, który żąda aby wszystkie wyroby złote i srebrne były cechowane w głównym urzędzie cechowniczym w Wiedniu.

Następnie udzielono pozwolenia na zaprotokołowanie niektórych lwowskich firm w odpowiednich rejestrach a miastu Przemyślowi na przeniesienie dorocznego jarmarku na styczeń, ograniczając go z dni 14 na 3.

Sprawę budżetu odłożono do przyszłego posiedzenia.

Do komisji wyborczej zostali wybrani pp. Horowitz, Baczewski, Rucker i Gołąb.

Wylosowani zostali z grupy handlowej pp.: Horowitz, Dymet, Stroh, Schayer Karol, Halpern, Lippe Löwenherz, Klarfeld i Górski Paweł; z grupy przemysłowej pp. Świsterski, Gołąb, Goldhammer, Rucker, Aleksandrowicz i Michalski.

= **Zaraza** Z powodu stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej u bydła w powiecie łańcuckim uznano cały powiat łańcucki za przestrzeń zapowietrzoną i zabroniono odbywania targów na bydło i świnie w tym powiecie, wyprowadzania z tego powiatu bydła rogatego, owiec, kóz i świń, oraz ładowania tych zwierząt na wszystkich stacjach kolejowych, położonych w tym powiecie.

= **Chmiel.** Wczoraj sprzedano na targu lwowskim dość znaczną partję chmielu po 82 zł., podczas gdy jeszcze przed kilku dniami sprzedawano po 75 do 77 zł. Okazuje się więc, że cena chmielu rośnie.

Wiedeń 25 września.

(Z.) Rosyjski minister finansów ma przed sobą olbrzymie wydatki, a ponieważ pokrycie ich z dochodów rocznych nie jest możliwe, więc nie zostaje mu nic innego, jak droga pożyczki zagranicznej. Tymczasem Rosja pod względem politycznym jak i finansowym izolowała się od większej części państw europejskich; poparcie finansowe Anglji, z którego carat żył całe dziesiątki lat, zostało teraz na zawsze cofnięte, bo pomiędzy oboma mocarstwami powstała kwestja afgańska — a Niemcy, które chętnie i nadmiernie się angażowały dla sąsiada swemi pieniądzmi i siłą finansową, uchyliły się zwolna także od usług dla Rosji. Dokąd tedy może się zwrócić wzrok pana Wyszniegradzkiego, jeżeli nie do Paryża, gdzie tak głośno i stale rozprawiają o politycznych sympatjach między Francją a Rosją? Te sympatje muszą być spieniężone nieodzownie potrzebna pożyczka zastrzeżona jest dla francuskich przyjaciół, a jeżeli ci okażą się gotowymi do żądanej usługi, w takim razie dokonaną będzie także emancypacja Rosji od niemieckiego wierzyciela. Mówią, że rokowania rosyjskiego ministra z finansistami francuskimi każą się spodziewać pomyślnego rezultatu już niebawem, a jeżeli wywodom niemieckich pism półurzędowych zechcemy wierzyć, to zdaje się jakoby pogłoska powyższa miała się istotnie urzeczywistnić.

Pisma te, podejmując na nowo walkę przeciw papierom rossyjskim, udają, iż zaciągnięcie pożyczki rossyjskiej w Paryżu uznają za rzecz dokonaną i wnioskują z tego, że niemieccy wierzyciele Rosji nie powinni opuścić doskonałej sposobności, lecz wszystko, co posiadają w walorach rosyjskich, przelać na giełdy francuskie. Jakkolwiek cel takiej rady łatwo jest zrozumiały, wszelako nie tak łatwo do niej się zastosować; bardzo bowiem wątpliwą jest rzeczą, czy Paryż będzie gotów przyjąć przychodzące masami z Niemiec papiery rosyjskie i czy zechce w ten sposób kapitał niemiecki uwolnić od gniotącego go ciężaru. Występ taki prasy niemieckiej nie jest jednak tak niezręczny, jak niektórzy sądzą i jak się zdaje nie chybi on zamierzonego celu; a tym celem nie jest nic innego, jak — odstraszyć świat finansowy francuski od skontrahowania rossyjskiej pożyczki. Wyraźnie wskazana ewentualność, że w chwili, w której francuski targ pieniężny zaangażuje się dla finansów rossyjskich miljardy papierów rossyjskich zaleją Francję przybywając ze wszystkich zakątków świata, a głównie z Niemiec, nie może dla finansistów francuskich być zachęcającą, a ponieważ u nich trwożliwość w zawieraniu interesów notorycznie większą jest niż wszelkie sympatje polityczne, więc można śmiało prowadzone między Paryżem a Petersburgiem rokowania pożyczkowe uważać jeszcze zawsze za bardzo wątpliwe w skutkach.

Wrogie zachowanie się w obec siebie Niemiec i Rosji, które się objawiło przy tej sposobności, zamąca także poniekąd sytuację polityczną, która w ogólności była już o wiele spokojniejsza. Pessymizm, upatrujący w zamierzonej nowej pożyczce, po prostu przygotowania wojenne, jest wprawdzie nadto przesadzony, ale giełdy nie mogą pozbyć się uczucia, że te finansowe jątrzenia są zewnętrznym symptomem głęboko ukrytego ale na ważnych przyczynach polegającego niezadowolnienia — i dla tego nie mogą się oddać czynności reformacyjnej. Wprawdzie pan Tisza zapewnił swoich wielkowarażdyńskich wyborców, że pokojowi europejskiemu nic „na razie" nie grozi, ale skeptycyzm, z jakim na giełdach przyjmuje się wszelkie zapewnienia tego rodzaju pojąć łatwo, jeżeli się zważy, jak te groźne, chociaż drobnostkowe wypadki ciągle się mnożą i w skutek tego ciągle jest coś, co utrzymuje targ pieniężny w nerwowem rozdrażnieniu i nie dopuszcza, aby należyta wiara w przyszłość już się raz ustaliła.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 26 września. Arcyksiążę Rudolf otworzył kongres hygieniczny następującą mową: „Dziękując za serdeczne wyrazy, wypowiedziane do mnie przed chwilą przez prezydenta komitetu organizacyjnego, upraszam o przyjęcie zapewnienia, iż mi sprawia to prawdziwą przyjemność i poczytuję to sobie za zaszczyt, że stoję na czele kongresu.

Najdroższym kapitałem państw i społeczeństw jest człowiek; każda jednostka ludzka reprezentuje pewną ściśle oznaczoną wartość.

Utrzymać wartość tę i zachować nienaruszoną aż do możliwej granicy, nakazuje humanitarność. Do tego celu dąży też społeczeństwo, gdyż jednostka, chociażby miała nie wiedzieć jak wielkie środki do ochrony własnego zdrowia, jest bezsilną w obec szkodliwych wpływów, które nas otaczają; tutaj musi przyjść w pomoc wspólna działalność. Wielkie to zadanie spełnia hygiena oparta na umiejętnych podstawach i popierana przez demografją.

Jeżeli przejrzemy referaty poszczególnych sprawozdawców tego kongresu, to zdumienie nas ogarnie, że umiejętność ta we wszystkie prawie dziedziny życia ludzkiego wchodzi i obejmuje dom, szkołę, fabryki, warstaty, wojsko, miasta, wieś, środki komunikacyjne, przemysł. Udział w kongresie tylu znakomitych przedstawicieli wszystkich narodów i krajów jest dowodem, że hygiena ma prawdziwie międzynarodowe znaczenie.

Sprawia mi to prawdziwą przyjemność, powitać panów w tem mieście, które jest punktem środkowym żywej i umiejętnej pracy i poważnych badań.

W imieniu Najj. Pana otwieram kongres."

Londyn 26 września. W Feromy (hr. Cork) z powodu mowy deputowanego Tanera powstała bójka między policją a ludnością. Kilka osób zraniono, a sędziemu wybito okna.

Po uwolnieniu powrócił O'Brien manowcami do Mitchelstown i miał mowę na zakazanym meetingu, który się odbył w zabarykadowanym przed policją domu pewnego dzierżawcy.

W mowie tej oświadczył O'Brien, że zgnębienie ligi bez dokonanego poprzód uwięzienia całej ludności irlandzkiej jest niepodobnem; zachęcał dalej do umiarkowania, wyraził zaufanie do Gladstona i do wzrastającej ciągle sympatji narodu angielskiego, oraz wzywał do odbywania meetingów wbrew zakazom policji i mimo interwencji wojska.

Rzym 26 września. *Riforma* twierdzi, że włoska prasa klerykalna udaje się z powodu jubileuszu Papieża na tory, których rząd nie dozwoli je dalej postępować.

Rząd nie dozwoli wprawdzie zamącić uroczystości w Watykanie, lecz zarazem poczyni zarządzenia, by uroczystości tej nie użyto celem objawiania antinarodowych manifestacyj.

Paryż 26 września. Strzały, które padły w odległości 5—6 metrów na terytorjum francuskie, a porucznika i poganiacza trafiły, pochodziły od niemieckich dozorców lasu, którzy twierdzą, iż sądzili, że mają do czynienia z kłusownikami, którzy na ich wezwanie nie odpowiedzieli. Władze sądowe w Nancy prowadzą śledztwo.

Według doniesienia ajencji Havasa, rząd francuski rozpoczął natychmiast akcję dyplomatyczną w tej sprawie.

Budapeszt 26 września. W dzisiejszych manewrach pod Forth wzięło udział 6 pułków honwedów (obrony krajowej) huzarskich, pod komendą FMP. Henneberga, a w obecności Najj. Pana, arcyksiążąt Eugenjusza, Rainera i wojskowych attachés i licznej świty.

Po ukończeniu manewrów wyraził się Najj. Pan jak najpochlebniej wobec generałów i oficerów o ogólnym stanie kawalerji obrony krajowej i chwalił udatne przeprowadzenie manewrów.

Następnie zarządził Najj. Pan defiladę wojsk, poczem powrócił do Budapesztu.

Z powodu ukończonych manewrów, wystosował Najj. Pan do Tiszy odręczne pismo, datowane w Koloszwarze d. 24 b. m., w którem wyraził radość z powodu tradycyjnej wierności i patrjotyzmu, jakoteż licznych dowodów przywiązania do osoby monarchy i tronu, zamanifestowanych w różnych okolicach kraju.

Wyraził także Najj. Pan uznanie za ofiarność względem wojska, polecając Tiszy wyrazić najwyższe podziękowanie odnośnym dzielnicom kraju.

Baden-Baden 26 września. Cesarz Wilhelm przybył tu przed południem w doskonałem zdrowiu.

Kolmar 26 września. W sprawie zajścia na granicy niemiecko-francuskiej wdrożono surowe śledztwo. Twierdzą, iż to gajowi niemieccy, uważając polujących Francuzów jako kłusowników, dali ognia, gdyż ci na wezwanie wcale nie odpowiedzieli.

Raon 27 września. Grono myśliwych weszło w sobotę o godzinie $11^1/_2$ rano na ścieżkę o 7 metrów oddaloną od granicy, gdy nagle padły od strony niemieckiej strzały. Naganiacz nazwiskiem Brignon padł na miejscu trupem, a myśliwy Wangen, elew Saumurskiej szkoły kawaleryjskiej został ciężko ranny.

Niemieckie władze oświadczają, iż żołnierz nazwiskiem Kaufmann dał ognia, mniemając, że kłusownicy polują na terytorjum niemieckiem. Twierdzi on, że trzy razy wołał: „H a l t!", czego jednak strzelcy zdawali się nie słyszeć.

Wiedeń 26 września. Członkowie kongresu hygienicznego zwiedzili w południe na zaproszenie burmistrza, ratusz i muzeum broni. Następnie zaprowadzono gości do sali, w której czekał już przygotowany obfity bufet. Tu burmistrz wygłosił mowę powitalną, na która odpowiedział prezes kongresu dr. Ludwig. Uroczystość zakończono bengalskiem oświetleniem ratuszu, który przedstawiał iście czarodziejski widok. Przed ratuszem przygrywała kapela wojskowa otoczona tłumami publiczności.

Najstarszy syn hr. Hohenwartha, Lotar, umarł tu dziś w 34 roku życia.

Monachjum 26 września. Izba wyższa przyjęła jednogłośnie ustawę wódczaną.

Paryż 26 września. Flourens przyjmował popołudniu hr. Münstera i oznajmił mu rezultaty przeprowadzonego dochodzenia w sprawie zajścia nad granicą. Dzienniki donoszą, iż francuskiemu reprezentantowi w Berlinie polecono zawiadomić rząd niemiecki o zajściu.

Temps pisze iż było niesłusznem, zbyt gorąco sprawę sądzić, że jednak niepodobna wstrzymać się od zdumienia z powodu tak licznych zajść za które, jeśli ich winą jest nadmiar gorliwości w służbie, odpowiadają Niemcy.

Londyn 27 września. Nizam Hyderabadu zaproponował za roczną subwencję 200.000 funtów szterl. wypłacaną przez dwa lata, postawić granice Indyj w stanie tak obronnym, aby usunięte było niebezpieczeństwo ataku rosyjskiego.

Madryt 27 września. Autochtoni na wyspie Ponape (wyspy Karolińskie) podnieśli rokosz przeciw Hiszpanom i zamordowali gubernatora. Z załogi, liczącej 50 ludzi, ocaliło się tylko dwóch ucieczką; los reszty nie jest znany.

Smyrna 27 września. Czterech Anglików dostało się w ręce zbójów. Władze zarządziły środki, aby ich uwolnić.

Strassburg 27 września. Co do wypadku na granicy francusko-niemieckiej skonstatowano urzędownie, że strzelił do myśliwych żołnierz niemiecki, który uważał ich za złodziei zwierzyny, którzy w tamtej okolicy w ostatnich czasach straszliwie grasowali.

Paryż 26 września. Tutejsze dzienniki powiadają, iż zajście nadgraniczne mniej jest ważne, niż ta sytuacja, której ono jest symptomem. Niemcy niewątpliwie dadzą satysfakcję, ale należy zachować spokój dla ułatwienia odnośnej akcji rządowi.

Zapewniają, że hr. Münster wyraził Flourensowi osobiste ubolewanie i dodał, iż Niemcy bezwątpienia dadzą zaraz zadośćuczynienie, skoro się okaże, iż wina leży po ich stronie.

Bombaj 26 września. Wedle depeszy datowanej z Kabulu dnia 16 bm. w Abdullah chan Birżandi, dowódzca armji Zamindwarów, uciekł z dwoma tysiącami ludzi do Koi-Jaimanie, aby się połączyć z Ejubem chanem. Emir jest chory i nie może przybyć z swej posiadłości wiejskiej do Kabulu.

Nadesłane.

Pan Jan Kanty Hruzik (Lwów, ulica Zielona l. 48) przyjmuje zamówienia na portrety w cenie od 50 złr. począwszy. Wytrawny ten artysta, od dawnych lat pracujący na polu sztuki, wykonuje swe obrazy starannie i w sposób odpowiadający wszystkim wymaganiom sztuki. Jako jeden z tych, którzy się u niego portretowali, poczytuję sobie za obowiązek podziękować p. Hruzikowi za piękne wykonanie mego portretu, a zarazem gorąco zalecić go Szan. Publiczności.

Hieronim Kaszczyński.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 września.

Hotel Angielski: P. p. A. Krynicki z Kolbuszowy. B. Czaykowski z Wasylowa. B. Koskowski z Królestwa. A. Romanowicz z Krakowa. C. Lekczyński z Remanowa.

Z zbożowych targów

27 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.25 – 6 80	6 — 6 60	6.— 6 50	6.50 7.—
Żyto	4 50 5.—	4 25 – 4.70	4 — 4 50	4.60 – 5.—
Jęczmień	4.— – 6 —	4.— – 5 75	4 — – 5.50	4 — – 6 45
Owies	3 40 — 4 —	3 40 – 3.95	3.50 4 —	3.65 — 4.—
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4.25 6.50	4 75 7 —
Wyka	.— 4 50	3.85 – 4 40	3.50 – 4.50	4.— – 4 75
Rzepak	9.20 9.75	9 — 9.60	9.— 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.— .—	.— .—	.— .—	.— .—
Konic. czer.	35.— – 45	30 42 42 —	22 — 40	35.— 46 —
Konic. biała.	———	40.— 48.—	37.— 50 —	40 – 55
Konic. szwed.	———	———	———	———

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40 – 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50. **Wiedeń 27 września** Pszenica od 7 20 do —·—. Żyto od 5·75 do ·— Okowita 25 75— do —·—. **Berlin 27 września** Pszenica 147 — do 157 50 Żyto 109 — do 118 — Okowita 65 50 do 98.—. **Peszt 27 września** Pszenica 6·80 — do — Żyto 5 25 do —·—· Okowita 26 25 do – .—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 27 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 10 Renta wspólna srebrna 82 35 Renta 4% złota 112.50. Renta 5% papierowa 96.05 Akcje banku austro-węgierskiego 882 — Akcje austrjackie kredytowe 282.10. Funty szterlingi 125·85. Napoleondory 09·95½. Marki niemieckie 61.5 ½

Lwów. Z Izby handlowej, 27 września 1887.

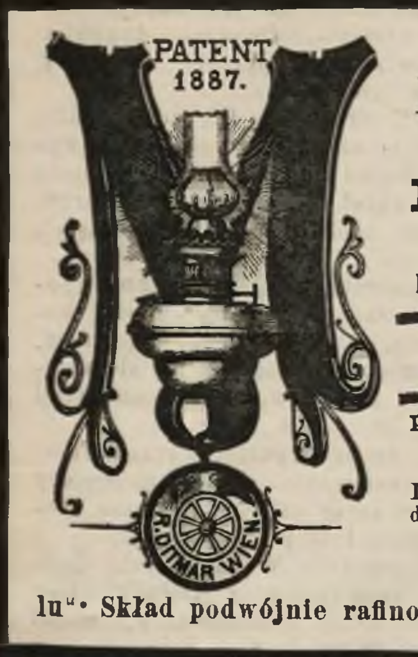
1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	214 —	217 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	226 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem	103 25	104 25
Banku krajowego $4^1/_2$ % w. a	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ $4^1/_2$ „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw	49 —	52
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	43 —	46
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	104 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^1/_2$ % „	94 50	96 50

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10.24	3.05 (pociąg mieszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mieszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mieszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mieszan.)	12.38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mieszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mieszan.)	12.22		



NOWOŚĆ

R. DITMARA

c. k. krajowy uprzywilejowany

FABRYCZNY SKŁAD LAMP

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

ETEOROWE LAMPY

najnowszej konstrukcji

przewyższające w sile światła wszelkie dotychczas przez konkurencję polecone palniki.

Do nabycia w moich składach: w Wiedniu, w Pradze, w Peszcie, we Lwowie, w Gracu, w Tryjeście, w Berlinie, w Monachjum, w Warszawie, w Medjolanie i w Bombaju. 1676 2—6

Rysunki wysełam po doniesieniu mi rodzaj lampy gratis i franco.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara niewybuchowego petrolu". Skład podwójnie rafinowanej nafty salonowej i gospodarskiej. Telefon Nr. 226.

Przy ulicy Franciszkańskiej pod L. 9.

w położeniu najzdrowszem, wśród ogrodów, są do wynajęcia pomieszkania: na parterze o 5 pokojach, i na piętrze o 7 pokojach (z balkonem i werandą), tudzież stajnia z wozownia
1681 4 ?

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie plac Halicki l. 2.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

1621 6—? poleca:

Kołdry wełniane litewskie.
KOBIERCE ze Smyrny
Story i Zaluzje,
KORKOWE POSADZKI
posłanki i chodniki.

„Tapetowanie pojedyńczych pokoji i całych pomieszkań obejmuję w miejscu i na prowincji".

Pieniądze na 1 do 10 lat za zwrotem w małych ratach miesięcznych, realnie, pod dyskrecją, tanie, jednak tylko wyżej 300 złr. otrzymają kawalerowie, oficerowie, przemysłowcy, właściciele dóbr, domów i gruntów, profesorowie, lekarze, urzędnicy, nauczyciele, kupcy, uprawnieni do pensji i spadków, księża i damy tak tu jak i na prowincji. Adr.: F. Gurré, Credit-Geschäft, Graz, 1667 6—25

Koszule męskie salonowe

(z ochronną marką) sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25.
KOŁNIERZE tuzin zł. 2·60, sztuka 22 ct., MANKIETY tuzin zł. 4·80, para 40 ct. KALESONY sztuka od złr. 1·10 do 1·40 i wyżej.

BIELIZNA pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schrolla Syna



poleca Skład c. k. uprz. Fabryki

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8, kamienica księcia Ponińskiego.
Cenniki fabryczne na żądanie franco.

J. & S. KESSLER w Bernie
przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Pr.
wysyła za pobraniem niżej wymienione towary w jakości i wykonaniu o wiele lepsze i o 20% tańsze od każdej innej konkurencji. — Wzory gratis i franco. Coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte.

Koszule mężkie klattauskie, białe lub kolorowe, Ia zł 1·80, IIa zł. 1·20	**Zasłony jutowe** w tureckich wzorach, kompl. zł 2·30	**Obrusy** lniane, we wszystkich kolorach. 3 szt 10/4 2 zł., 8/4 1 zł.
Koszule robotnicze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki 2 zł.	**Garnitury kap** 1 na stół i 2 na łóżka z rypsu zł. 4·50, z juty zł 3·50	**Serwety** lniane, 4/4 w kwadrat 6 sztuk zł. 1·20.
Mężkie kalesony z barchanu, płótna lub croise, 3 pary Ia zł. 2·50, IIa zł. 1·80	**Kołdry do przykrycia** na zimę, z rouge lub kretonu eleg. wystebnowane 3 zł	**Ręczniki** z adamaszku lnianego. 6 sztuk z frendz zł 1·80, z bordur. 1·20
Skarpetki mężkie na zimę, białe i kolorowe, 6 par zł. 1·10.	**Prześcieradła** bez szwu, 2 mtr. dług zł. 1·50 siennik 2 mtr dł. Ia 1·40, IIa 90 c	**Płótna domowe** mocnej jakości (29 łok.) sztuka 5/4 zł 5·50, 4/4 4·20
Czapki pluszowe dla mężczyzn i chłopców, 6 sztuk zł. 1·50.	**Derki na konie** ciężkiej jakości z kolor. burdurami. 190 ctm. dł 130 ctm. szer. Ia żółte zł 2·50, IIa popie. 1·50.	**Barchan prosnicki** sztuka (29 łok.) biały lub czerwony 6 zł., niebieski lub brunatny 5 zł.
Pledy do podróży 3·50 mtr. długie, 1·60 mtr. szerokie, zł 4·50.	**Kanevas** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 6 zł. IIa 5·20.	**Szyfon** na bieliznę mężką i damską szt 30 łok. Ia zł 5·50. IIa zł. 4·50.
Dywany na podłogę mocnej jakości, resztka 10 do 12 mtr. zł. 3·50.	**Gradl atłasowy** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 7·50, IIa 5·50.	**Oxford** w najnowszych wzorach, sztuka (29 łok.) zł. 4·50.

Poszukuje się jabłek!!!

Poszukuje się znacznych partyj jabłek do zakupna. Offerty z podaniem sort i cen przesyłać z napisem K H. 19? pod adresem: **Haasenstein & Vogler, Berlin S. W.** *Beutstrasse 15 erb.*

Kufry, torby, tłumoczki

i wszelkie przybory podróżne i toaletowy

poleca najtaniej

Magazyn nowości

BRACI LANGNER

Lwów ulica Halicka l. 16.

Cenniki na żądanie opłatnie.

1684 3—7

Magazyn SCHAYERÓW

5

we Lwowie

poleca w największym wyborze

Chustki zimowe, Hymalaya i Plaidy angielskie. — Wyroby włóczkowe. — Kocyki wełniane, kołdry i poduszki systemu

Dr. JAEGERA.

Pończochy, skarpetki etc.

Najlepsze i najtańsze wyroby

Pozłotnicze i rzeźbiarskie

Józefa Hołowczaka

1663 5—6 *we Lwowie ul. Rzeźnicka l. 13.*

Pracownia ta zaszczytnie znana Szan. Publiczności, poleca swój własny wyrób krajowy najpiękniejszych ram lustrowych i obrazowych, różnego rodzaju karniszów oraz przyjmuje do pozłacania i odrestaurowania ołtarze i inne przedmioty kościelne i salonowe; także naklejanie olejo-druków na płutnie. Przyjmuje przeto wszelkie łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji prawdziwie po najtańszych cenach — wykonując takowe ku zupełnemu zadowolnieniu każdego.

Ochrona i utrzymanie wzroku!

Ważny najnowszy wynalazek

Rodenstocka centralnie toczone

szkła diafragmowe,

przez panów okulistów uznane za najodpowiedniejsze.

OKULARY, CWIKIERY i LORNETY,

do nabycia prawdziwe wyłącznie tylko u optyka

MAURYCEGO BOSCOWITZA

WE LWOWIE
przy placu Marjackim,

jako w jedynie uprawnionym do sprzedaży handlu dla Galicji po stałych cenach fabrycznych.

od 2 złr. i wyżej.

Szkła tego rodzaju są w wyrzniętym w obwodzie szkła rowku opatrzone czarną diafragmą, w skutek czego nie dopuszczają one fałszywego łamania promieni. Sporządzone są z najtwardszego i najwyśworniejszego szkła, we wszystkich możebnych fasonach.

Zamówienia na okulary lub cwikiery diafragmowe załatwiają się odwrotnie, należy jedynie podać, do jakiego celu mają one służyć, do czytania lub prasy, czy na oddalenie, wystarczy także podanie dotychczas używanego numeru, także wieku osoby

Najnowsze i najlepsze patentowane

RODENSTOCKA BAROMETRY METALOWE

z podwójną wskazówką niebieską i o potrójnej skali

dla gospodarzy i turystów

jako wyśmienite przepowiednie meteorologiczne od 4 zł. i wyżej, również do nabycia

wyłącznie w autoryzowanym dla Galicji handlu

Maurycego Boscowitza

optyka i mechanika,
we Lwowie, przy placu Marjackim.
13—?

Dla każdego!

potrzebnem jest dobre i eleganckie obuwie a szczególnie na porę jesienną i zimową — dlatego zwracam uwagę na mój własny wyrób obuwia, które nigdy nie przemaka oraz chroni nogi od przepocenia. Polecam przeto najsumienniej wielki wybór gotowego obuwia po cenach następujących: mężkie po zł. 5, 5.50, 5.80 i 6 zł., wysokie z cholewkami do błota po zł. 10. 11, 12, 13 do 15 zł.; damskie buciki po zł. 4, 4.50 i 5, dziecinne od 1.80 do 3.50. Zarazem każdy przekonać się może, iż ten znakomity wyrób jest tańszy od wszystkich zagranicznych lichych wyrobów, dlatego że hurtownie materjały kupuję. Zamówienia z prowincji uskutecznia się
1609 7—12 natychmiast dając wszelką gwarancję.

Aby każdy w zupełności odpowiedne mógł otrzymać obuwie zechce miarą centymetrową oznaczyć jak tu wzorek:



długość stopy t. j. od połowy pięty aż do wielkiego palca jak *a* do *b*, następnie w palach (w około po kostce) jak *c*, *d*, dalej tak samo rys jak *e*, *f*, i podbicie t. j. opasując nogę od pięty aż do jej zgięcia, jak oznacza litera *g*, *h*, jest to rzecz nadzwyczaj łatwa, a każdy może być pewny, iż w zupełności żądane obuwie otrzyma.

Adres:

Magazyn i pracownia obuwia

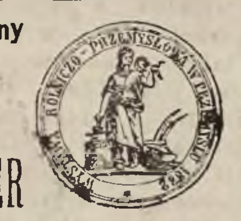
JÓZEF MALEC

ulica Kazimierzowska l. 51 we Lwowie naprzeciw szkoły św. Anny.



Od 20 lat zaszczytnie znany

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER



F. Mroziński

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 7. (dawniej nowa)
(naprzeciw handlu WP. Kozłowskiego.) 1686 1—6

Poleca wszelkie gatunki **futer męskich i damskich**, tak do podróży jak i miasta, we wielkim wyborze, podług najnowszych fasonów, jako to: rotundy, płaszcze astrachanowe, kurtki do polowania, czapki damskie i męskie, kołpaki, kołnierze, zarękawki, wierzchy do futer, jedwabne i wełniane.

Zamówienia na prowincję, podług dokładnej miary, uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie, pod gwarancją dobroci.

Nowo założony handel

pod godłem:

Magasin de Nouveautés au Printemps

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

1666 poleca:

WIELKI SKŁAD

Bielizny mężkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

Proszę zwrócić uwagę na

Magazyn i pracownię futer

MICHAŁA BECKERA

we Lwowie,

przy ulicy Kopernika l. 8, (naprzeciw Wgo Ihnatowicza).

Ma zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności że mój skład zaopatrzyłem świeżo w jak największy wybór i wszelkich gatunków futer, i w jak najprzystępniejszych cenach, również polecam jak największy wybór futer męskich, damskich, garnitury piękne i nader gustowne, zarękawki, kołnierze najnowszych fasonów, czapki mężkie, damskie czapeczki, oraz polskich konfederatek.

Przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres kuśnierstwa wchodzący jako to: wierzchy na futra męskie i damskie, także przerabianie starych futer i reperacje. — Zamówienia z prowincji uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, upraszam o łaskawe i nadal.

Kreśląc się z głębokim szacunkiem

1643 4—12 **MICHAŁ BECKER.**

Tanio, rzetelnie! Zdumiewająco niskie cen!!!!

Taniej jak wszędzie można **1000**-e

RESZTEK SUKNA
1676 w 2—10
rozsyłkowym i eksportowym
handlu
towarów sukiennych i wełnianych
Gustaw Kraus
Jägerndorf
Öster.-Schlesien

przy ściśle rzetelnej i realnej **obsłudze w jakościach zagwarantowanych jako dobre** do nabycia.
Co nie konwenjuje, to będzie bez wahania przyjęte na powrót.
Próbki gratis i franco.
Proszę tylko jednę małą próbkę zrobić!!!!

Wielkie zapasy składowe wszystkich towarów sukiennych!!!

Na wielostronne żądanie naszych P. T. kommitentów dodajemy, że rozsyłamy także jako szczególną specjalność z zakresu towarów wełnianych, tutejsze oczkowe wyroby, jak skarpetki, pończochy, staniki itp. w najwykwintniejszem i najlepszem wykonaniu po oryginalnych cenach fabrycznych. *Cenniki franco i gratis.*

Rozsyła się za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione za swe znakomite własności 7ma medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct
Mydło migdałowe, 10, 20 i 25 ct.
Mydło kokosowe, białe do rąk 10 i 20 ct.
Mydło palmowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło gryslkowe, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło oliwne dla dzieci 36 ct.
Mydło z igieł sosnownych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 40 ct.
Mydło fijołkowe, przyjemnej woni 35 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przetłuszczone, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowne do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 ct.
Mydło glicerynowe, białe, łatwo pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct
Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych 10 ct
Mydło tymolowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 50 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzoesowe, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mieszczańskie, znakomite 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
Mydło-smołowo-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek 30 ct.

Nabyć można we Lwowie *w sklepach własnych. ul. Kopernika l. 3. Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. W* Krakowie *Sukiennice l. 20. W* Czerniowcach *Rynek l. 2. oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.*

Do rozpuku się uśmieje,

kto nabędzie nowo wyszłych z druku

2000 anegdot i żartów.

Nadesłać trzeba przekazem 35 centów do księgarni J. Leona Pordesa, Lwów.

Wieczory

jesienne i zimowe zbliżają się, proszę zwrócić uwagę na wielką **wypożyczalnię książek,** — która zaopatrzyła się na zbliżającą porę w piękne powieści i inne dzieła polskie francuskie oraz i niemieckie i wypożycza każdemu w miejscu i na prowincji.

1625 6—6 *Adres:*

Wypożyczalnia książek

H. Jasińskiej

we Lwowie ul. Ormiańska l. 16.

Podpisany wydał dla użytku rodziców, nauczycieli i innych wychowańców pedagogię na zasadach wiary katolickiej opartą, pod tytułem: Zasady i przepisy dobrego wychowania, str. 303. Treść: Wstęp I. O wychowaniu w ogólności. Rozdział I. O pielęgnowaniu ciała II. O kształceniu duszy. III. O wychowawcach. IV. O środkach wychowania. V. O niebezpieczeństwach grożących wychowaniu w życiu późniejszem. Posyłam franco każdemu, kto przysyła 1 zł. pod adresem: X. Z. Gierazdowski we Lwowie, kościół św. Mikoraja

---

Po najniższych cenach, najlepszej jakości,

Płótna, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, kapy pikowe i trykotowe, bieliznę kąpielową

1480 21—52

poleca

w największym wyborze

MAGAZYN

F. Knauer i Syn

pod **„złotym Lwem we Lwowie".**

Cennik na żądanie franco.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174A.)